



KURIER Wileński

WTOREK, 26 LIPCA 1994 R.
Nr 144 (12420)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilnius.

Podsumowanie wyników czwartej sesji

Wczoraj, w gmachu Sejmu odbyła się konferencja prasowa przewodniczącego Sejmu Česłowa Juršena, który podsumował wyniki pracy czwartej sesji parlamentu republiki.

Przewodniczący Sejmu podkreślił, że ostatnia sesja była trudna i chyba najbardziej pracowita. Jeśli podczas pierwszej odbyło się 61 posiedzeń i uchwalono 21 ustaw, w ciągu drugiej 81 — posiedzeń i 68 ustaw, w ciągu trzeciej — 78 posiedzeń i 86 ustaw, to ostatnia sesja miała 77 posiedzeń, podczas których przyjęto aż 102 ustawy. Česł Juršena nadmieniał, iż ostatnia sesja wyróżniła się nie tylko dużą ilością ustaw, ale także konstruktywną pracą. Przede wszystkim pracowano już zgodnie z nowym statutem Sejmu, co dało swoje pozytywne owoce. A mianowicie z wieczora zatwierdzono harmonogram pracy na dzień następnego, zredukowano do minimum zbędne repliki w trakcie posiedzeń. Zlikwidowano na wstępie wszelkie oświadczenia posłów i przeniesiono je na zakończenie dnia pracy. Wszystko to dało dobre rezultaty. Obrady sesji miały bardziej rzeczowy charakter, dyskusje były krótsze i bardziej fachowe.

Mówiąc o ustawach, które podjął Sejm, Česł Juršena, wśród całego szeregu, wymienił kilka najważniejszych i najbardziej istotnych na dzień dzisiejszy. Do nich zaliczył ustawę o emeryturach, o systemie ochrony zdrowia, o służbie, prokuraturze, o ziemi, o ochronie granic państwowych, o spółkach akcyjnych, samorządach terenowych, o Rządzie RL i in. Wniesiono również szereg istotnych zmian do Kodeksu Cywilnego oraz Kodeksu Administracyjnego.

Nie pozostały też na uboczu sprawy międzynarodowe. Ratyfikowano bowiem ponad 20 umów, w tym przyjęto ustawę o uczestnictwie wojsk litewskich w operacjach międzynarodowych. Dużo wysiłków wymagały poprawki do ustawy o referendum.

Przewodniczący Sejmu powiedział dziennikarzom, że często krytykuje się Sejm i że zbyt pocho-

W SEJMIE



REPUBLIKI

nie przyjmuje ustawy, które potem wymagają poprawek. Z opinią tą jednak mówca nie chciał się zgodzić. Ustawę o samorządach terenowych np. omawiano aż na 11 posiedzeniach, ustawę o Rządzie RL — na 17, a ustawie o wyborach do samorządu poświęcono aż 21 posiedzeń. Jeśli chodzi o poprawki, to daleko nie wszystkie są dokonywane z racji na złe ustawy. Po pierwsze, wnosi się wiele poprawek do ustaw, które były uchwalone trzy, a nawet cztery lata temu, po wtóre, wszystko się w naszym życiu zmienia, że trzeba niekiedy korygować nawet całkiem nowe i dobre ustawy. Po prostu, to co było dobre wczoraj, dziś już nie zdaje egzaminu.

Całkiem poprawnie w tym okresie układały się, zdaniem Česł Juršena, stosunki z prezydentem i rządem. W ciągu 1,5 roku z 300 ustaw, prezydent w mniejszym lub większym stopniu zakwestionował tylko 10. Sejm aktywnie również współpracował z rządem. Ze strony premiera i rządu dalo się odczuć zrozumienie, a także wykazanie własnej inicjatywy. Rząd, między innymi, zgłosił sporo dobrych projektów ustaw. Pełne ręce roboty miał również Sąd Konstytucyjny.

Zdaniem przewodniczącego Sejmu, zrobiono dużo, ale oczywiście daleko nie wszystko. 10 września br. Sejm wznowi obrady. Już dziś jest ułożony przewidywany program pracy Sejmu na jesień. Z pewnością uwzględni się krytykę.

Julitta TRYK

Ze świata

"Druga Jałta"

zawarta w zeszłym tygodniu?

"Drugim układem jałtańskim" nazywa "Washington Post" zakulisowe porozumienie, do którego doszło w mijającym tygodniu w ONZ między Stanami Zjednoczonymi a Rosją.

Jak pisał znana komentatorka gazety Lally Weymouth, w zamian za obietnicę Moskwy, że nie zawetuje rezolucji Rady Bezpieczeństwa zezwalającej USA na inwazję na Haiti, Waszyngton dał Rosji zielone światło do interwencji w Gruzji.

Rosyjskim wetem przeciw wyłączeniu wojsk amerykańskich na Haiti miał zagrozić ambasador Moskwy przy ONZ Julij Woroncow (mianowany właśnie ambasadorem w Waszyngtonie). Waszyngton poszedł na ten — jak pisze autorka — "cyniczny układ", godząc się, by operację pokojową w Gruzji przeprowadził niemal wyłącznie wojska rosyjskie. Weymouth zwraca uwagę, że według Karty Narodów Zjednoczonych nie więcej niż jedna trzecia oddziałów misji pokojowej może pochodzić z jednego kraju.

"Oznacza to w istocie, że Stany Zjednoczone dały Rosji prawo po-

nownego okupowania Kaukazu i innych byłych republik radzieckich w zamian za zgodę Rosji na rezolucję ONZ na temat Haiti" — stwierdza publicystka "Washington Post".

Kilka miesięcy temu Rosja przeforsowała w ONZ status obserwatora dla Wspólnoty Niepodległych Państw, a ostatnio starała się zwrócić tam WNP w prawach z innymi regionalnymi strukturami, takimi jak np. NATO czy Organizacja Państw Amerykańskich (OPA). Dałoby to Wspólnocie prawo do legalnego przeprowadzania operacji pokojowych na swoim terytorium.

Państwa zachodnie nie dopuściły do tego, ale — jak pisze Weymouth — układ zawarty w zeszłym tygodniu w ONZ oznacza, że "WNP de facto jest uznawana jako struktura regionalna".

"Dzięki działaniu Clintona do inwazji na Haiti Rosji ułatwiono pomocie ONZ dla restauracji swego imperium" — pisze Lally Weymouth.

Starcia francuskich żołnierzy z ruandyjską milicją

W południowo-zachodniej Ruandzie doszło w ostatnich dniach do starć między wojskami francuskimi a ruandyjską milicją z plemienia Hutu — poinformował podpułkownik Jacques Hogard w Cyanguju, w ustawionej przez Francuzów "strefie bezpieczeństwa".

Według ppłk. Hogarda, do starć dochodziło przez trzy kolejne noce w pobliżu Bugaramy i wódról milicji Hutu były ofiary.

Milicja ta, zwana Interahamwe — szkolona zresztą wcześniej przez

Francuzów — odegrała główną rolę w masakrach ludności Tutsi od kwietnia br., kiedy rząd reprezentujący lud Hutu rozpoczął ludobójczą "czystkę etniczną".

"Większość oddziałów tych milicji — dodał Hogard — znajduje się w Zairze. Wkraczają do Ruandy na kilka godzin i usiłują zastraszyć ludność, każąc im uciekać do Zairu... Czasami strzelają do nas, ale co za dużo to niezdrowo... natychmiast odpowiadamy ogniem".

(PAP)

Litwę odwiedzi John Major

WILNO (ELTA). Jak zakomunikował agencji ELTA rzecznik prasowy prezydenta N. Małiukevičius, 2 sierpnia br. z jednodni-

wą wizytą Rzeczą przybywa na Litwę premier Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej John Major.

V. Landsbergis: rosyjskiej presji należy przeciwstawić wspólną wolę polityczną państw bałtyckich

WILNO, 25 lipca (ELTA). Lider opozycji Vytautas Landsbergis rozpoczynał oświadczenie w sprawie szeregowej presji Rosji na Estonię. Określił on: "Od 19 lipca zajmując wysoki stanowiska w Rosji osłoby oficjalnie zakazy oświadczenia i przysięgi do udziału, którymi co najmniej chcą przekonać USA, iż wszelka zachodnia pomoc polityczna Estonii może jedynie pogorszyć sytuację. Zagrożono niewywołaniem wojny, a nawet podziałem terytorium estońskiego, co najmniej nieprześciganym za twierdzonego harmonogramu odwrotu i ignorowania opinii cywilizowanego świata oraz oświadczenia przez niego daty 31 sierpnia. Wojska rosyjskie, które już się zaczęły wycofywać, zostały cofnięte, pozostawione w Estonii. Przypominam to nawet interwencję".

Na konferencji prasowej V. Landsbergis poprosił przewodniczącego Senatu USA, aby nie wycofał się z wypowiedzi w tym terminie. W mijającym tygodniu lider opozycji przywołał administrację USA, która

oficjalnie nie wyraziła swego stanowiska w sprawie wycofania wojsk.

Estonia trzyma się twardo, ma podstawę i prawo nie ciec, aby na jej ziemi pozostały tysiące przedwcześnie zwolnionych do rezerwy wojskowych rosyjskich o bojowej kondycji, głosi następnie oświadczenie. Fabryki wojskowe, jak i w przypadku Litwy, należą do Estonii. Jeśli Rosja pragnie negocjować w tych kwestiach, poszczególne międzynarodowe stanowisko jest takie, że nie się nie wiąże z wycofaniem wojsk, co jest bezpośrednim obowiązkiem Rosji.

V. Landsbergis komentując tę część oświadczenia, zwrócił uwagę na to, iż kilka tysięcy pełniących służbę wojskową w Estonii wojskowych zwolniono do rezerwy znacznie wcześniej. Zamierzają oni pozostać w Estonii, a ich rzekomo naruszenie prawa ma bronić Rosja. W rzeczywistości, powiedział V. Landsbergis, byłoby to nieumundurowane wojsko rosyjskie, swą liczebnością być może dorównujące siłom zbrojnym Estonii.

V. Landsbergis w oświadczeniu

przypomniał, iż państwa bałtyckie na Zgromadzeniu Międzyparlamentarnym w maju br. porozumiały się z zasadą, iż wszelkie pogródki i presja na każde z państw bałtyckich, niezależnie od ich pochodzenia, będą traktowane jako pogródki dla wszystkich państw bałtyckich". Łotwa, powiedział V. Landsbergis, przestrzega tej zasady. Oświadczenie jej Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rzecz poparcia Estonii zostało od razu opublikowane. Solidarne stanowisko zajęło też Ministerstwo Obrony Łotwy.

Lider opozycji przy okazji zaznaczył, że obojętność i opanosłość władz litewskich już się stają haniebne. Sytuacja przypomina listopad 1988 r. w gdość ówczesna KPZR-KPL, kierowana w istocie przez tych samych ideologów, odmówiła poparcia dążenia Estonii do niepodległości.

V. Landsbergis powiedział, że chce ustawić wobec presji rosyjskiej nie tylko Estonię, ale i wszystkim państwom bałtyckim potrzebne są ich solidarność i wspólna wola polityczna. Ze strony Litwy, niestety, tego nie widzimy.

Samorządy lokalne a wybory do rad

Litewskie Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka, Litewskie Stowarzyszenie Narodów Zjednoczonych, Grupa Helsińska Litwy, fundacja "Samorząd i demokracja" przedstawiciel programu PHARE na rzecz rozwoju demokracji, Estoński Instytut Praw Człowieka zorganizowały dyskusję przy okrągłym stole na temat "Samorządy lokalne oraz wybory do rad samorządów". Uczestnicy dyskusji uważają, że podpisana przez prezydenta "Ustawa Republiki Litewskiej o ordynacji wyborczej do rad samorządów" jest demokratyczna, należy jednak uwzględnić wyrażone opinie o tym, iż udział niezależnych kandydatów w wyborach byłby o wiele znaczący, w większym stopniu

zaspokoiłby demokratyczne potrzeby społeczeństwa.

Prawo Sejmu rozwiązania rad samorządowych oraz wprowadzenia bezpośredniego zarządzania jest sprzeczne z założeniami Rady Europy. Takiej praktyki należy unikać.

Nie warto polityzować działalności samorządów, aby mogły one więcej uwagi poświęcać kwestiom gospodarczym i socjalnym.

Ostatnio Sejm RL znówowił ustawę o Ordynacji wyborczej do rad samorządów, znów uniemożliwił organizacjom społecznym zgłaszanie swych kandydatów w wyborach do samorządów. Zdaniem uczestników narady podważa to autorytet Sejmu, zaufanie wyborców, szkodzi ich aktywności.

SENTENCJA DNIA

Trzeźwość a miara to są najważniejsze stróżki zdrowia naszego.

Jan Kochanowski

Dziś w numerze:

2 tr. _____
We wtorek oglądajcie w TV — audycję polską, a cały tydzień pilnie plwo.

3 str. _____
Abiturienti, skorzystajcie: jeszcze 6 tys. miejsc.

4 str. _____
Pięć razy próbowano, ale wybory się nie odbyły.

5 str. _____
Obżarstwo jeden z grzechów głównych...

6 str. _____
Jak żyjemy, gdzie jeździmy i dlaczego nie rodzimy?

7 str. _____
Zamiast kawy — miód aloesowy.

8 str. _____
Gospodarze z prawdziwego zdarzenia.

9 — 10 str. _____
Wilno 1939/40 w oczach dwóch historyków.

11 str. _____
W hrabiowskim parku młodsze randki

12 str. _____
Po samochód do Holandii, czy na wypoczynek do Maroka?

Z kraju

Kalejdoskop aktualności

Cholera

Chorują już na nią w Gruzji, Tadżykistanie, Mołdowie, Rosji. Migracja ludzi oraz upały, które sprzyjają różnym chorobom infekcyjnym, budzą obawy, że cholera może zawitać i do nas. Myć więc ręce wracając z miasta, pić tylko wodę przygotowaną.

W Malatach również obserwowano komety

Profesor V. Stražys, który wraz ze swymi studentami obserwował zjawisko zderzenia się komety z Jowiszem, powiada, że było doskonale widać, jak rozbiły się dwa satelity Jowisza — Europa i Io. Gdy Jowisz następnie trochę się obrócił, można było zobaczyć czarne dziury po zderzeniu.

"Draugas" ma 85 lat

Jednym obecnie litewski dziennik wychodzący za granicą, w Chicago "Draugas", obchodzi swe 85-lecie. Jest to najstarszy dziennik emigracji litewskiej. Po raz pierwszy ukazał się w lipcu 1909 r. Obecny jego naczelnym redaktorem jest Danutė Bindokienė.

Dni sztuki i sportu samochodowego

29-30 lipca w Połdże, przy byłym pałacu hrabięgo Tysskiewicza odbędą się dni sztuki i sportu samochodowego "Autovassara". Będzie pyszna zabawa, wystawy, gry.

4 mln litów na referendum

Jedynie przygotowanie spisów na referendum będzie na kosztowało 2,5 mln Lt. Całe referendum — 4 mln Lt. Dziennikarz "Respubliki" E. Jansonas pyta w swych satyrycznych "Pytankach": "Czele referendow co do indeksacji podatków będzie kosztowało 4 mln Lt, czy można spodziewać się, że Litwa będzie wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa jako kraj dysponujący najdroższym zebraczym kijem?"

Chciwość?

Niemiecka firma "Hoyer GmbH" przewoziła z Rosji do Hamburga rocznie 10 tys. ton niebezpiecznych dla zdrowia chemikaliów. Obecnie Ministerstwo Ochrony Środowiska Litwy zezwoliło tej firmie zwiększyć limit przewożonych przez port w Kłajpedzie chemikaliów. Za zwiększony limit "Lituetos geležinkeliai" otrzymują 300 tys. DM, za które... zakupi się sprzęt do likwidacji skutków ewentualnej awarii.

Coś trzeba robić!

W Rokiskach odbyło się spotkanie członków sejmowej komisji ds. rolnictwa i "Świetyści agronomów". Mówiono o zastój w litewskim przemyśle serowym. Bezpośrednim organizatorem spotkania była spółka "Rokiškio sūriai". Spółka ta na dobę wytwarza 20-30 ton serów, ale ma kłopoty z ich zbytem: Od 1 lipca zostało co i teraz nie opłaca się wozić sery do Rosji. Na Zachodzie — mają własne. W magazynach serowarni zgromadziło się już ponad 500 ton produkcji.

Przyszłość żeglugi morskiej

Mówiono o tym na naradzie, która się odbyła w Kłajpedzkim Porcie w obecności ministra komunikacji J. Biržiška. Na naradzie zaaprobowano projekt przeniesienia do 2009 roku z terenu portu Przedsiębiorstwa Naprawy Statków. Postanowiono części nie sprywatyzowanej większości portu przekazać jego dyrekcji. Wypowiedziano się na rzecz utworzenia wolnej strefy gospodarczej. Być może uda się to zrealizować już w przyszłym roku. W br. zrekonstruuje się molo, pogłębi tor wodny, wybrzeże, aby do Kłajpedy mogły wpływać statki o większej wyporności.

Bakalarze jadą do Obnińska

Litewscy specjaliści od energetyki atomowej będą szkoleni w Rosji. Zostało podpisane już trójstronne porozumienie pomiędzy Instytutem Energetyki Atomowej w Obnińsku, Kowieńskim Uniwersytem Technicznym oraz Ignalińską AE. Siedmiu bakalarzy tego uniwersytetu przygotowuje się do wyjazdu. Zdobędą oni w Obnińsku wiedzę konieczną do obsługi reaktorów zainstalowanych w Ignalinie. Jak wiadomo, dyplom z Obnińska są respektowane przez wszystkie międzynarodowe organizacje energetyki jądrowej.

Kupić — nie kupić? Kupić!

Litewska spółka "Rūta" i najstarsza w Niemczech firma produkująca sprzęt dla przedsiębiorstw komunalnych Otto Schramka współpracują już od czterech lat. To właśnie firma Schramka ponad sto lat temu zastosowała w Hamburgu pierwszy samochód do uprzątnia śniegu. Obecnie produkuje ona tzw. "wodnych" i "naftowych mistrzów", czyli sprzęt do oczyszczania i filtrowania kanalizacji, a także do oddzielania ropy naftowej od wody. "Lituetos geležinkeliai" już domówię się co do dostarczenia im "naftowego mistrza". Za ich przykładem pójdy z pewnością Wileńskie Przedsiębiorstwo Wodociągowe, które ma zamiar zamówić "wodnego mistrza".

Alytus utrzymuje się z podatków

Omawiając na sesji rady miejskiej Alytusu stan budżetu miejskiego w pierwszym półroczu, kierownik wydziału finansowego powiedział, że większą część wpływów do budżetu samorząd czerpie już z podatków od osób fizycznych.

Pleszo, brzegiem morza

W niedzielę do Połagi zawiął dziwny gość — niemiecki architekt, który pieszo brzegiem morza wędruje ze Szwecji do Danii. Erik Rautersward wyruszył z domu 1 czerwca i zakończy wędrowkę w Danii 9 września. Swą wyprawę poświęcił umocnieniu stosunków pomiędzy krajami bałtyckimi.

Wielka pijatyka

Od 25 lipca do 1 sierpnia w wileńskim Zakrecie (Vingis) będzie odbywało się święto piwotwó. Piwo będzie się lało strumieniem. Spodziewanych jest 40 tys. gości, w tym również z zagranicy. Na stołach parku znajdzie się około 100 gatunków tego trunku. A to ci pijatyka!

Szawelskie organy

Algirdas Kulikauskas z Szawel buduje organy. Taki jego instrument stoi już w Instytucie Pedagogicznym, drugi — w Kombinatec Ociemniałych. Pan Kulikauskas buduje swe organy dęcho i z młocią, stosując różne gatunki drewna, w tym również z Tomsa (Siewskiego obecnie) i Karelii. Niestety, nikt nie kupuje jego organów. Każdy chciałby otrzymać je w upomniku.

Ustawa o bankructwie banków

Sejm przysłał ustawę o trybie ustalania bankructwa banków komercyjnych. Ustawę ma jeszcze zatwierdzić prezydent. Ale już teraz specjaliści twierdzą, że ustawa ta niebyst jest przydatna w życiu praktycznym. Np., na mocy ustawy, sąd może wytoczyć sprawę bankructwa banku komercyjnego tylko na podstawie zgłoszenia Banku Litewskiego. Nie mogą tego natomiast uczynić kredytorzy.

Smutna rocznica

50-lecie likwidacji getta w Szawlach

24 lipca obchodzono 50 rocznicę likwidacji getta w Szawlach. Holocaust Żydów w Szawlach zapoczątkował rozkaz ówczesnego burmistrza miasta Szawle P. Linkevičiausa z 18 lipca 1941 roku o przeniesieniu wszystkich osób narodowości żydowskiej na teren getta. Początkowo spędzono tu około 4,5 tys. osób z miasta i niekolejnych okolic, gdzie sługi naziistów nie zdążyli w pierwszych dniach wojny zlikwidować wszystkich Żydów. Później do getta w różnych okresach przywieziono około 3 tys. Żydów zagranicznych — z Polski, Węgier, innych krajów. W dniach 4-5 listopada 1943 roku przeprowadzono tak zwaną akcję dziecięcą: w ciągu tych dni od rodziców odebrano 725 dzieci. Razem ze 112 osobami w podeszłym wieku popełniono je na śmierć.

W lipcu 1944 roku, gdy do Szawel zbliżał się front, część pozostałych jeszcze przy życiu więźniów getta wymordowano lub wywieziono do innych obozów śmierci — Stutthofu (obecnie na terenie Polski), Dachau (Niemcy) i in. Niektórzy szawelscy, którzy tam się znaleźli, doczekali się wolności. Wśród nich był też Dovas Šilinskis, który z Dachau wyjechał do Izraela i wyróżnił się tam w walkach o niepodległość. Później był szawelski zastęp przewodniczącym Knesetu (Parlamentu) Państwa Izrael, wiceprezydentem kraju. Gdy Litwa odzyskała niepodległość, Šilinskis odwiedził swój kraj rodzinny.

Łączność

Czy wrócimy do monet?

Przed wizytą papieża w Wilnie, przedsiębiorstwo "Vilniaus telekomas" postanowiło nie pobierać opłat za korzystanie z automatów telefonicznych na ulicach. Po zakończeniu wizyty odbyła się narada, na której omawiano problem — co robić dalej? Specjaliści "Telekomas" zrezygnowali i pomyślu w Wilnie znów powróć do monet. Ich zdaniem, wydatki na opróżnianie taksometrów na ulicach (a tych mamy 1,5 tys.) przewyższyłyby zyski. Do takiego wniosku doszli również łącznościowcy w Kłajpedzie. W Kownie i Poniewieżu tylko część aparatów jest opłacana.

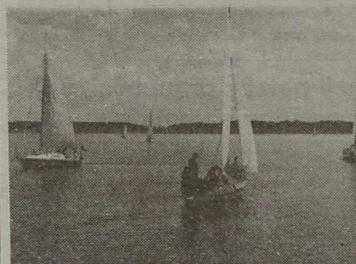
Wileńskie uliczne telefony opłacają "Vilniaus telekomas" oraz różne firmy.

W br. w gmachu wileńskiego telegrafu instalowana jest komputerowa "rozmównica". Już teraz w 15 kabinach wmontowany jest najnowocześniejszy sprzęt do rozmów telefonicznych. Wkrótce będzie ich 50.

45 lat klubu

Kowieńscy żeglarze obchodzą święto

W Kownie odbyło się święto żeglarzy, którzy obchodzili 45-lecie swego klubu. Na Morzu Kowieńskim przeprowadzono regatę.



Fot. Kęstutis Jurėlis (ELTA)



Co się tu buduje?

Turcy na Starówce

Na ulicy Wielkiej, między hotelem "Astoria", która swego czasu była rekordy długości terminów remontów, a apteką "Pod łabędziem" w szybkim tempie restauruje się dom, który dotąd nie zwracał niczyjej uwagi. Biel tynków, drewniane okiennice przydają mu uroku. Za bramą przepiękne podwórze. W domu tym rozlokują się turcka ambasada.

NA ZDJĘCIU: dom przy ul. Wielkiej

Fot. Marian Paluszkievicz

Magazyn mód

Drugie narodziny "Bangi"

W 1962 roku powstało pismo Wileńskiego Domu Mody "Banga". Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, w trudnych warunkach finansowych, pismo znikło z lad kiosków i księk.

Niedawno w galerii sztuki "Vartai" odbyła się prezentacja nowej "Bangi", która odąd nie będzie związane z Domem Mody.

Na prezentację stawilo się grono młodych osób w najbardziej ekstrawaganckich strojach. Jak powiedziała nowa redaktor pisma Vincenta Kanclerien, jej niewielki zespół postara się udowodnić światu, że Litwini mają własną modę, potrafią być niegorszy i w dziedzinie fotografii, i w dziedzinie projektowania, i w dziedzinie wydawniczej.

Nowa "Banga" będzie kolorowa, ilość stron — 64, cena — 10 Lt. Pani redaktor ma zamiar wydać w przyszłym roku co najmniej 4 numery pisma.

Na granicy

Na wyjazd do RP czeka się 8 godzin

25 godzin oczekiwali w poniedziałek rano samochody ciężarowe na wyjazd z kraju przez polsko-białoruskie przejście graniczne Bobrowniki-Bierastawica. Od 23 bm. przez to przejście odbywa się prawie cały ruch ciężarowy na Białorusi.

Sytuacja spowodowana jest modernizacją mostu na rzece Łosonie, wiaduktu kolejowego w Kuźnicy Białostockiej oraz mostu na rzece Sokółdzie w Straży — łączących na trasie z Białegostoku do przejścia granicznego w Kuźnicy Białostockiej. Do końca października ciężarówki o całkowitej masie powyżej 20 ton kierowane są z Białegostoku do towarowego przejścia w Bobrownikach.

W Kuźnicy Białostockiej-Brzuchach wyjazd z Polski odbywał się na bieżąco, na wyjazd oczekiwali 20 godzin samochody osobowe. Na polsko-litewskim przejściu Ogrodniki-Lazdijai oczekiwano: na wyjazd — wszystkie pojazdy 6 godzin, na wyjazd — 8 godzin samochody osobowe oraz 20 godzin ciężarówki.

(PAP)

Uwaga!

"Rozmowy wileńskie" — we wtorki

Ostatnio audycja polska Telewizji Litewskiej została przesunięta na wtorki, w czym może nie wszyscy zdążyli się zorientować. Dziś możecie ją obejrzeć o godz. 19.45.

Dziś w bankach litewskich



KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Litimpex"	3,98	4,03	2,45	2,55	0,18	0,20
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,48	2,56	0,15	0,25
"Aurabankas"	3,98	4,03	2,47	2,56	0,14	0,19
Lietuvos verslas	3,99	4,03	2,42	2,54	0,18	0,22
Lietuvos akcinis inovacinis bankas	3,98	4,03	2,48	2,56	—	—
Senamiesčio bankas	4,00	4,00	2,46	2,54	0,18	0,19
	(-0,25%)	(+0,50%)				

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4 105	4 273
Marka niemiecka	14 035	14 607
Dolar amerykański	22 384	23 298
Funt brytyjski	34 132	35 526
Frank szwajcarski	16 598	17 276

670

Szansa dla młodzieży

Szkoły pomaturalne zapraszają

Szkoły pomaturalne w br. zamierzają przyjąć około 6 tys. abiturientów. W tym tygodniu w wielu wyższych uczelniach Litwy odbędą się posiedzenia komisji mandatowych — zostaną wyłonieni ci, którym się powiedzie. Pozostali spróbują szczęścia w szkołach pomaturalnych. W tym roku są tu nowe specjalności: wzornictwo przemysłowe i handlowe w Wileńskiej Pomaturalnej Szkole Budowlanej, języki obce w Mariampolskiej i Kłajpedzkiej pomaturalnych szkołach pedagogicznych, zarządzanie turystyką w Kłajpedzkiej Pomaturalnej Szkole Technicznej. Najpopularniejsze specjalności wśród abiturientów — to bankowość, księgowość, zarządzanie instytucjami, turystyka i hotelarstwo. Zmniejszyła się liczba kandydatów na kierunki techniczne i produkcyjne. Wstupujących do wileńskich szkół pomaturalnych jest mniej, gdyż szkoły rosyjskie przeszły na 12-klasowy system nauczania i w tym roku nie miały maturzystów. W wielu szkołach pomaturalnych przyjmowanie dokumentów przedłużono do 1 września.

Wizyty mężów stanu

Minister ochrony kraju na międzynarodowej konferencji

Minister ochrony kraju Republiki Litewskiej Linas Laubertas w piątek udał się do Londynu na konferencję "Bezpieczeństwo krajów północnych i bałtyckich: nowi sąsiedzi i nowi sąsiedzi: wzrost napięcia czy normalizacja?". W czterodniowej konferencji wezmą również udział przedstawiciele rządów i innych instytucji Łotwy, Estonii, Rosji, Szwecji, Finlandii, Danii, Niemiec, Polski, członkowie międzynarodowych organizacji. Będzie na niej mowa o wzmocnieniu się krajów północnych do międzynarodowych struktur europejskich, o reorganizacji gospodarki krajów bałtyckich i pomocy dla niej z Zachodu, kontaktach Niemiec z Polską o zapewnieniu stabilności w tym regionie.

Na szczepku rządowym

Przygotowania do udziału w Światowej Konferencji Kobiet

Na Litwie trwają przygotowania do czwartej Światowej Konferencji Kobiet, która się odbędzie w Pekinie we wrześniu 1995 r. Rząd republiki zatwierdził komitet przygotowawczy tej konferencji, utworzony spośród przedstawicieli różnych organizacji kobiecych na Litwie, jak też Sejm, ministerstwo i resortów. Przewodniczącym komitetu jest minister sprawiedliwości Litwy Jonas Prapietis. Ukazał się pierwszy numer periodyku, poświęconego obchodzącej się Światowej Konferencji Kobiet "Moters Pasaulis" ("Świat Kobiet"). Ten oraz wszystkie kolejne numery będzie można nieodpłatnie otrzymać we wszystkich społecznych organizacjach kobiet oraz w narodowym sekretariacie IV Światowej Konferencji Kobiet. "Moters Pasaulis", jak powiedział jego redaktor Irena Laitinaitė, zamierza zapoznać czytelników z przygotowaniem do konferencji na Litwie oraz w innych krajach świata, z działalnością organizacji kobiecych, jak również z najwitalniejszymi kobietami i ich sukcesami, publikować wyniki badań socjologicznych. Światową Konferencję Kobiet organizuje ONZ. Zgromadzenie Ogólne ONZ do udziału w konferencji zaprosiło wszystkie państwa — członków ONZ.

Pod flagą Czerwonego Krzyża

Międzynarodowy obóz młodzieżowy

W Oniksztach otwarty został pierwszy międzynarodowy obóz młodzieżowy Czerwonego Krzyża. Przez 7 dni będzie się obcować i uczyć się młodzież z Litwy, Łotwy, Estonii, Norwegii, Finlandii i Danii. Organizatorami obozu są wydział młodzieży litewskiego komitetu Litewskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, a środki na jego zorganizowanie udzieliła młodzież z Östergötland (Szwecja), zrzeszona w tej organizacji. Szwedzi dopomogą również w zorganizowaniu pracy tego międzynarodowego obozu. Uczestnicy obozu poznają podstawowe zasady działalności Czerwonego Krzyża, Konwencje Obrony Praw Człowieka, AIDS oraz sposoby walki z tą chorobą. Podstawowe praktyczne członkowie będą się uczyli udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym. Jak twierdzą organizatorzy obozu, jego celem jest międzynarodowa współpraca, zapoznanie młodzieży naszej z działalnością europejskich organizacji Czerwone-

go Krzyża. Najaktywniejsi przedstawiciele młodzieży litewskiej udadzą się na podobne imprezy zagranicę. Na początku sierpnia na Łotwie odbędą się kursy szkolenia praktycznego członków Czerwonego Krzyża krajów bałtyckich, w Szwecji — międzynarodowy obóz, pod koniec lata we Francji — konferencja młodzieżowych towarzystw Czerwonego Krzyża z całego świata.

Z pomocą bliźnim

Wspólny obóz twórczy

W obozie twórczym w Inkuai w rejonie oniksztyskim wychowankowie szkoły ociemniałych i słabowzrocznych im. Antanasa Jonynasa, wypoczywać będą razem ze zdrowymi. Ociemniałi i słabowzroczni po raz pierwszy zaproszeni zostali na taki obóz. Dlatego też jest on ważny i dla chorych, i dla zdrowych — pozwoli nauczyć się wspólnie spędzać czas, dzielić się doświadczeniem, przyzywać do siebie. Wyjątkową uwagę poświęci się muzyce. Kolonie będą czynne do 4 sierpnia.

W Departamencie Cel

Nowy rodzaj dokumentów deklaracyjnych

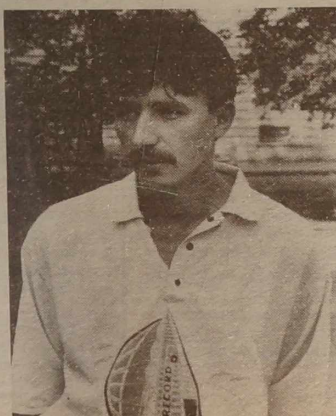
Od 1 stycznia 1995 roku będzie się stosować na litewskich przejściach granicznych nowy rodzaj deklaracji — wspólna deklaracja (Single Administrative Document). Tryb jej stosowania został określony przez Unię Europejską oraz Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu (EFTA). Nowy rodzaj dokumentów deklaracyjnych pozwoli przyspieszyć proces przekraczania granicy, zezwalając na korzystanie z informacji zawartej w deklaracji obcego państwa. Blankiety nowych deklaracji muszą odpowiadać pewnym określonym wymaganiom: muszą być drukowane na papierze kalkowym, mają być zielonego koloru, oznaczone zielonym paskiem. Wspólne deklaracje mogą drukować wszystkie subjekty, z zezwoleniem Departamentu Cel. Nie będą respektowane podpiszone blankiety. Szerzej o wypełnianiu nowych deklaracji poinformuje Departament Cel.

Co na duszy?

"Nie mam czasu na politykę"

Mimo upałów, które na dobre nam dokuczają, na ulicach wileńskich w dzień nie brakuje przechodniów. Starych i młodych, zatroskanych i wesołych... Co ich nurtuje, czym są zafasowani? Podchodzę do młodego mężczyzny na przystanku, przedstawiam się. On również — Oleg Rancew. — **Przepraszam, czy czyta Pan prasę i jak?** — **Owsem. "Wieczernieje nowosti", "Detektivi" i temu podobne.** — **Polityka Pana nie interesuje?** — **Nie. Nie mam czasu na politykę. Muszę myśleć o tym, jak znaleźć pracę i w ogóle jak żyć dalej.** — **Jest Pan bezrobotny?** — **Tak, od dziś. W hurtowni, w której pracowałem, kazali mi pracować w wolne dni, odmówiłem, w wyniku czego zostałem bez pracy. Oczywiście, mogłem zaskarżyć administrację do sądu, ale wątpię, czy to by coś dało.** — **Czy nie myślał Pan o założeniu własnego interesu?** — **Owsem, ale trzeba znaleźć właściwych ludzi, z którymi można prowadzić interes.** — **To znaczy, że według Pana najważniejsze to kapitał, a znajomości?** — **Uważam, że tak. W ogóle jestem teraz trochę wytrącony z równowagi. Muszę szukać pracy, co jest niełatwe.** — **Pewnie na zakład czy fabrykę Pan nie pójdzie pracować?..** — **Z pewnością nie. I chyba nikt teraz tam nie chce. Ci, którzy jeszcze pracują, oczywiście nie chcą stracić swych miejsc, bo potem trudno znaleźć inne...**

Rozmawiała Irena LITWIN
Fot. M. Paluszkievicz



Zjazd federacji "Caritas"

700 delegatów z 26 krajów

W drugim zjeździe litewskiej federacji "Caritas", który odbył się w Kownie uczestniczyło ponad 700 delegatów z 6 diecezji kraju oraz 675 parafii. Przybyli goście z zagranicy: sekretarz generalny europejskiego "Caritasu" Luc Trouillard, kierownik "Caritasu" niemieckiego okręgu Oldenburg Paul Schneider, prezydent Holenderskiego Funduszu Służby Pomocy M. L. Fronne de Winter oraz pan O. Regour, pomagający w realizacji wielu projektów "Caritasu" na Litwie, menedżer projektów "Caritasu" ze Szwecji, główny menecans centrum diagnostycznego w Kownie p. Kaj Engelhart, prezydent polskiego "Caritasu" Marianna Subocz. Organizacja litewska w 1991 r. przyjęta była do "Caritas Internationalis". Obecnie litewska federacja "Caritas" zrzesza około 5 tys. członków. NA ZDJĘCIU: sekretarz litewskiego "Caritasu" Albina Pajarskaitė (od prawej) w rozmowie z uczestnikiem zjazdu.

Fot. ELTA

Nowe przedstawicielstwo

W Kłajpedzie — Polski Rejestr Statków

W Kłajpedzie otwarto przedstawicielstwo Polskiego Rejestru Statków, informuje gazeta "Lietuvos žiureivis". Kieruje nim specjalista tej branży z 36-letnim stażem Jerzy Bobrowicz, który pracował w analogicznych filiach w Kanadzie, Hiszpanii, Portugalii, Argentynie, Chile i in. Przedstawicielstwo już skłasyfikowało, zaktualizowało odpowiednie dokumenty i wydało świadectwa bezpieczeństwa dla czterech statków litewskich. Dotychczas wszystkie dokumenty techniczne statków załatwiali przedstawiciele Rosyjskiego Rejestru Statków, który przejął prawa rejestru sowieckiego. Ta instytucja wydaje przepisy i nadzoruje ich przestrzeganie w stoczniach budowlanych i remontowych, dokonujących ilustracji technicznej wszystkich typów statków, w celu ich należytej obsługi. Obecnie swoje usługi Litwinom oferują Polacy, Norwegowie, Francuzi. Polski Rejestr Statków jest członkiem międzynarodowej organizacji klasyfikacji statków "Mako", podobnie jak analogiczne instytucje Anglii, Rosji, Francji, Norwegii i innych państw. Litewscy kłajpedzianie mogą więc obecnie wybierać, komu powierzyć ocenę swego statku, z kim się przetargować o cenę. Litwa nie ma własnego rejestru, gdyż nie ma doświadczonych specjalistów, specjalnej dokumentacji. Założenie takiej służby wymaga sporo czasu i środków, a mając tylko jeden port i stonokowo nieczielną flotę, raczej nie warto tego robić. Właściciele statków zagranicznych prawdopodobnie niechętnie zdecydowali się na korzystanie z usług naszych specjalistów, nie posiadających międzynarodowego uznania.

Wspólne, polsko-litewskie

"Arabica" i "Robusta" w litewskim wydaniu

Cztery gatunki kawy zaczęło dostarczać wspólne przedsiębiorstwo litewsko-polskie "Erla i Prima", założone w ub. roku w m. Skuodas (Szkudy). Pierwsza tego rodzaju firma w naszym kraju przetwarza ziarna kawy marki "Arabica" i "Robusta" i sprzedaje po stosunkowo niewysokich cenach. Surowiec kawy przedsiębiorstwo zakupuje w Brazylii, Indiach, Indonezji, Peru i Wietnamie, a gotową produkcję zamierza sprzedawać zarówno na Litwie, jak i w innych krajach.

Wpadki i wypadki

Trzy lata dla rektora

W tych dniach został wydany wyrok na byłego rektora Kłajpedzkiego Uniwersytetu Donatasą Švitre. W 1992 r., w wigilię Bożego Narodzenia jechał on w stanie nietrzeźwym uniwersytecką wołgą wraz z kierowniczką nie istniejącego już dziś sklepu "Tomas" Virginija Stainienė. Samochód zderzył się z ciężarówką. V. Stainienė zmarła w szpitalu. Uwzględniając doskonałą charakterystykę z uniwersytetu, status byłego deputowanego do rady miejskiej, zachowanie Stainienė (pomoć będąc pijana chwytala za ster) — sąd skazał Švitre tylko na 3 lata z zawieszaniem na dwa lata. Odebrano też mu na 5 lat prawo jazdy. Ma on również zapłacić adwokatowi poszkodowanej 1.500 Lt i 5.209 Lt Kłajpedzkiemu Uniwersytetowi za koszty somochodu.

Pułapka na celników

Nie trzeba było długo namawiać celników Możejkiej Komory Celnej w Buknalciai, aby pozwolili przewieźć z Litwy do Łotwy samochód z 200 butelkami alkoholu bez jakiegokolwiek zezwolenia i banderołek. Wystarczyło 50 USD i parę butelek. Niestety, tym razem omylem się. "Przemytnikami" alkoholi bowiem okazali się pracownicy szwalskiego wydziału do walki z przestępczością gospodarczą. Nawiasem mówiąc, w tym samym czasie w Możejkach, pracowała komisja Departamentu Cel. Niefortunnych łapowników aresztowano. Sprawę skierowano do prokuratury.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnej, radia, prasy i inf. własnych przygotowały:
Irena LITWIN, Barbara ZNAJDŁOWSKA

Z doniesień PAP,

ELTA, PAI PRESS

Bośnia

Moskiewskie obrady grupy kontaktowej

Tzw. grupa kontaktowa ds. Bośni — wysocy rangą dyplomaci z USA, Rosji, W. Brytanii, Francji i Niemiec — spotkała się w poniedziałek w Moskwie na obradach, poświęconych stanowiaku Serbów bośniackich wobec międzynarodowego planu pokojowego. Wg rzecznika rosyjskiego MSZ, w obradach uczestniczą również przedstawiciele ONZ i Unii Europejskiej.

Grupa zajmie się problemem "niejasnej odpowiedzi" Serbów na plan pokojowy oraz ostatecznie ustali datę spotkania ministrów spraw zagranicznych swych państw członkowskich, poświęconego kryzysowi bośniackiemu. Spotkanie to planowano wstępnie na 30 lipca.

Plan międzynarodowego przewidywał podział Bośni w stosunku 51 (dla federacji mużumafsko-chorwackiej) do 49 (dla Serbów, którzy obecnie kontrolują 70 proc.). Od stron konfliktu bośniackiego grupa kontaktowa oczekiwała jasnej odpowiedzi na pytanie, czy akceptują ów plan. Dyskusje nie były przewidziane. Strona mużumafsko-chorwacka zdecydowała się plan zaakceptować, mimo różnych zastrzeżeń. Serbowie nie odpowiedzieli ani "tak", ani "nie", zażądali dodatkowych wyjaśnień i postulowali dalsze rozmowy. Zachodni członkowie grupy uznali to za faktyczne odrzucenie planu. Rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Koziriew uznał natomiast, że odpowiedź serbska "nie jest pozbawiona logiki".

Włochy

Prawo jednakowe dla wszystkich?

Włochy są poruszone kolejnymi aresztowaniami przeprowadzonymi przez mediolańską prokuraturę w ramach akcji "Czyste ręce". W sobotę prokurator Antonio Di Pietro podpisał 23 nakazy aresztowań, wśród nich nakaz osadzenia w areszcie człowieka, który jest prawą ręką Silvio Berlusconi — dyrektora jego holdingu Fininvest odpowiedzialnego za kwestie podatkowe, Salvatore Sciascia.

Policji nie udało się go aresztować. Sciascia za pośrednictwem adwokata poinformował w sobotę wieczorem, że nie zamierza uciekać przed sprawiedliwością i w poniedziałek stawi się w prokuraturze.

Jest tajemnicza poliszynela, że sobotnia akcja mediolańskiej prokuratury została wstrzymana przez tzw. dekret Berlusconi, odbierający prokuratorom prawo stosowania aresztu preventywnego w sprawach o korupcję. Po uchynieniu dekretu 21 bm. przez parlament, Di Pietro zarządził przeprowadzenie serii aresztowań związanej ze śledztwem w sprawie korupcji wśród mediolańskiej policji podatkowej.

Wśród przesłuchiwanym w sprawie dyrektora Sciascia jest również brat premiera Berlusconi, przedsiębiorca Paolo Berlusconi, zamieszany poza tym w inne sprawy korupcyjne.

Sobotnie aresztowania wzbudziły konsternację. Przewodnicząca parlamentarnej komisji sprawiedliwości Tiziana Maiolo (Forza Italia) zarzuciła Di Pietro, iż rewizja w siedzibie Fininvestu w Mediolanie oraz nakaz aresztowania Sciascia są jedynie zemstą za dekret, w którym Berlusconi próbował ograniczyć prerogatywy władzy sądowiczej.

Zdaniem adwokatów jednego z zatrzymanych, "cała sprawa jest zaledwie przystawką przed wielkim bankietem". Podobna jest opinia b.ministra finansów Rino Formicy, który przyrównał śledztwo w sprawie korupcji w policji podatkowej do bomby zegarowej.

Różne są opinie polityków. Lider postfaszystowskiego Sojuszu Narodowego Gianfranco Fini oświadczył, iż należy poczekać na fakty. Drugi sojusznik Forza Italia, przywódca Ligi Północnej Umberto Bossi, oświadczył w niedzielnym wywiadzie dla "Corriere della Sera", że na jesieni wystąpi z projektem ustawy antytrustowej wymierzonej głównie w Fininvest. Sekretarz Demokratycznej Partii Lewicy Massimo D'Alema oświadczył, iż "już w czasie kampanii wyborczej DPL twierdziła, że Berlusconi jest człowiekiem starego systemu".

W przekonaniu wielu komentatorów sobotnie uderzenie w Fininvest będzie brzemienne w konsekwencje polityczne. Przypominają oni, że prokurator Antonio Di Pietro nie przyjął oferowanej mu przez Berlusconię teki ministra sprawiedliwości oraz był głównym protagoniście protestu społecznego, który doprowadził do odrzucenia dekretu w sprawie niestosowania aresztu tymczasowego. Podkreśla się zarazem, że w przypadku utrzymania się dekretu sobotnia akcja przeciwko Fininvestowi byłaby niemożliwa. Do godzin wieczornych w siedzibie swego konsernu oraz nakazu aresztowania jednego z jego głównych dyrektorów.

Rosja

Koziriew o stosunkach z USA, Estonią, Ukrainą i Białorusią

Minister spraw zagranicznych Rosji Andriej Koziriew wyraził nadzieję, że bardzo daleka jest jeszcze droga do realizacji uchwały Senatu USA, uzależniającej pomoc gospodarczą dla Rosji od wycofania do końca sierpnia wszystkich jej wojsk z republik bałtyckich.

Koziriew oświadczył, że decyzję Senatu musi jeszcze poprzeć uchwała obu izb Kongresu USA, a oprócz tego pozostaje jeszcze weto prezydenta Billa Clinton. Gdyby jednak również rząd USA zaakceptował takie stanowisko, to — zdaniem Koziriewa — doprowadziłoby to jedynie do skomplikowania problemu wycofania wojsk.

Moskwa zgodziła się ostatnio nawet na przyspieszenie terminu wycofania swych żołnierzy z Łotwy. Nie został natomiast rozwiązany problem wycofania wojsk z Estonii, gdyż Rosjanie domagają się zapewnienia gwarancji socjalnych emerytowanym wojskowym, czego Tallinn nie chce łączyć z kwestią wycofania rosyjskich żołnierzy. W liczącej 1,5 mln mieszkańców Estonii, 300 tysięcy osób to ludność rosyjskojęzyczna.

Komentując rezultaty wyborów prezydenckich na Białorusi i na Ukrainie Koziriew powiedział, że w dyplomacji tych państw już są zauważalne zmiany. Jeśli do tej pory, w kwestii procesów integracyjnych w ramach Wspólnoty Niepodległych Państw można było oczekiwać od Kijowa wstrzemięzliwości czy negatywnie postawy, to obecnie tego nie ma — oświadczył szef rosyjskiej dyplomacji. Koziriew wyraził także nadzieję, że następnym etapem w zmianie ukraińskiego stanowiska będzie pozytywne nastawienie do tych procesów.

Moskwa — według Koziriewa — jest zadowolona, że wyniki wyborów na Białorusi i na Ukrainie potwierdziły tendencje do integracji z Rosją i innymi krajami poradzieckimi.

Żyrinowski przepowiada wybory jeszcze w tym roku

Przywódca Liberalno-Demokratycznej Partii Władimir Żyrinowski uważa, że wybory parlamentarne w Rosji odbędą się jeszcze w tym roku, a najpóźniej na wiosnę przyszłego. Powiedział o tym na spotkaniu z ok. 2 tys. mieszkańców Czelabińska.

Żyrinowski, który przybył do Czelabińska by popularyzować program swojej partii, oświadczył, że nie miałby nic przeciwko temu, by wybory odbyły się zgodnie z planem w 1996 r., lecz uznaje to za nieprawdopodobne ze względu na coraz trudniejszą sytuację w Rosji. Dodaje, że bez względu na termin wyborów, na 90 proc. wygra jej partia.



Ukraina

Do urn wyborczych po raz piąty w ciągu czterech miesięcy

Jedynie w 60 ze 112 okręgów przekroczono podczas niedzielnych wyborów na Ukrainie wymaganą barierę 50 proc. Było to piąte głosowanie w ciągu ostat-

nich czterech miesięcy. Miano wybrać 112 deputowanych do parlamentu, którzy nie zostali wyłonieni w wyborach z marca i kwietnia.

W przeciwieństwie do wyborów marcowych i kwietniowych, a także ostatnich wyborów prezydenckich i lokalnych, frekwencja była niska.

USA

104 róże dla Rose Kennedy

Rose Fitzgerald Kennedy — "królowa-matka" klanu Kennedy — obchodziła w ubiegły tydzień 104 urodziny.

Do posiadłości w Hyannis w stanie Massachusetts na weekendowe uroczystości licznie przybyli członkowie rodziny, choć tragicznej rodziny, która m.in. dała Stanom Zjednoczonym pierwszego katolickiego prezydenta — Johna Kennedy'ego.

Tradycyjnie już jedyny żyjący syn Rose — senator Edward M. Kennedy — wręcza matce jedną różę za każdy rok życia.

Pani Kennedy ma obecnie 30 wnuków i 32 prawnuków. Podczas urodzinowego święta babci i prababci, dzieci te odczytują poematy, które napisały dla solenizantki lub wręczają jej własnoręcznie namalowane obrazki. Nie ma mowy o kupowaniu prezentów.

Rose Kennedy urodziła się w 1890 r. w Bostonie. Jej ojciec był burmistrzem tego miasta i kongresmanem. W 1914 r. wyszła za mąż za Josepha P. Kennedy'ego, który został później ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii. Choć Joseph nie był podobno wzmorem wiernego małżonka, państwo Kennedy dochowali się dziewięciorga dzieci. Czworó z nich zginęło śmiercią tragiczną. — najstarszy syn Joseph P. Kennedy junior stracił życie w czasie drugiej wojny światowej, kiedy jego bombowiec eksplodował nad ka-

nałem La Manche; cztery lata później córka Kathleen zginęła w katastrofie lotniczej na południu Francji. John F. Kennedy — pierwszy katolicki prezydent Stanów Zjednoczonych — padł ofiarą zamachu w 1963 r. (jego żona Jacqueline zmarła na raka w maju br.); Robert Kennedy, kandydujący w wyborach prezydenckich, został zgładzony przez zamachowca w 1968 r.

Inna córka Rose Kennedy — Rosemary — urodziła się upośledzona umysłowo i została później poddana lobotomii (wycięcie płata mózgu).

Tragedii i skandali nie brak i w trzecim pokoleniu klanu Kennedych. Wnuke Rose — David, syn Roberta, zmarł w 1984 r. — najprawdopodobniej z powodu przedawkowania narkotyku. Głośna była sprawa innego wnuka — Williama Kennedy'ego Smitha, oskarżonego o gwałt; w grudniu 1991 r. sąd wydał wyrok uwięzienia.

Wnuke Edward M. Kennedy junior w wieku 12 lat musiał się poddać amputacji nogi, zaatakowanej przez raka. Ma podobno problemy z alkoholem.

Rose Kennedy jest skazana na wózek inwalidzki od kwietnia 1984 r., kiedy przeszła wylew krwi do mózgu. Sasiad Kennedych Larry Newman mówi, że od kilku lat sędziwa dama sprawia wrażenie, jakby nie bardzo wiedziała, co się wokół niej dzieje.

Gambia

Nowi przywódcy umacniają władzę

Młodzi oficerowie armii gambijskiej, którzy przejęli w sobotę władzę w wyniku bezkrwawego zamachu stanu, umocnili swoją władzę po przybyciu obalonego prezydenta Dawdy Jawary do Senegalu.

Stojący na czele Tymczasowej Rady Patriotycznej Sił Zbrojnych pod przywództwem Jaja Dżammeh przyjął w niedzielę po południu ambasadorów i przywódców religijnych. Zapowiedział, że nowy rząd będzie mianowany tak szybko, jak tylko będzie to możliwe. Wzrósł będzie w większości z cywilów. Złą z powołaniem nowego rządu, przywrócona zostanie demokracja — powiedział Dżammeh.

"Otwartość i odpowiedzialność znajdują na porządku dziennym" — powiedział por. Dżammeh w wywiadzie dla radia BBC.

Rząd senegalski oświadczył w niedzielę, że po wydarzeniach z 22 lipca (kiedy zbuntowali się żołnierze gambijskiej), wierny swym tradycjom gołnicności, zgodził się przyznać azył polityczny Dawdzie Jawarze i jego rodzinie.

Czeczenia: wszystkim winien rozpad ZSRR

Polityczny i gospodarczy kryzys w Czecczeni sprawił, że ta mała kaukaska republika, mieniąca się dotychczas niezależną od Rosji, zwróciła się o pomoc do Moskwy.

Z prośbą o wsparcie zwróciła się do Borysa Jelcyna tzw. Tymczasowa Rada Republiki Czecczeńskiej — rodzaj nieformalnego parlamentu, złożonego z przedstawicieli wszystkich rejonów Czecczenii. Parlament, który krytycznie odnosił się do polityki prezydenta Dżochara Dudajewa został przez niego rozwiązany w połowie 1993 roku. Umar Awturchanow, szef Tymczasowej Rady, w skład której weszli przedstawiciele opozycji, napisał w liście do Jelcyna, iż prosi go o udzielenie poparcia w odbudowie konstytucyjnego porządku w Czecczenii.

Z koleji Dudajew zwrócił się do byłego prokuratora generalnego ZSRR Aleksandra Suchariewa, który pełnił tę funkcję w latach 1988-1990, żądając oceny konsekwencji prawnych aktu rozwiązania ZSRR w czasie białowiejskiego spotkania w grudniu 1991 roku. W swoim liście do prokuratora Dudajew napisał, że naród czecczeński jest głęboko zaniepokojony sytuacją na terenie byłego ZSRR. Rozpad ZSRR — według niego — doprowadził do konfliktów etnicznych, upadku gospodarki i zniszczenia więzi ekonomicznych jakie łączyły byłye radzieckie republiki, a także sprawił, że zostały one pozbawione obrony — zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. Wszystko to spowodowało, że do władzy doszli tam awanturnicy, którzy dopuścili do roztrwonienia majątku narodowego, totalnego kryzysu i nędzy — powiedział Dudajew.

List wysłanywał też były szef rosyjskiego parlamentu, z pochodzenia Czecczeniec — Ruslan Chasbulatow. Wezwał on Dżochara Dudajewa do rezygnacji z fotela prezydenckiego, ponieważ nie ma on moralnego prawa rządzić państwem, w którym 70 proc. obywateli nie ma pracy i ponad 80 proc. zakładów nie produkuje. Chasbulatow zaproponował swe usługi jako pośrednika między Dudajewem i opozycją.

Czecczenia (północny Kaukaz, 1,5 mln ludności, główne bogactwo — ropa naftowa), która w 1991 roku ogłosiła niepodległość, odmówiła podpisania traktatu z Federacją Rosyjską, w skład której wchodziła w czasach radzieckich. 50-letni obecnie Dudajew, były pilot radziecki został prezydentem w październiku 1991 roku. Rządzą twarzą ręką, pozbywszy się wcześniej zarówno parlamentu jak i Trybunału Konstytucyjnego. W republice niemal nieprzerwanie obowiązuje stan wojenny.

Z doniesień PAP,

ELTA, PAI PRESS

Aktualia

Edward Gierek w szpitalu

Edward Gierek, b. I sekretarz KC PZPR a obecnie emeryt, przebywa na oddziale internistycznym Szpitala Śląskiego w Cieszynie.

E. Gierek przebywa na 3-osobowej sali, nie korzysta z żadnych przywilejów. Stan jego zdrowia poprawił się nieco — powiedział dr Guja.

81-letni Gierek mieszka obecnie na stałe w swojej willi w Ustroniu.

Gospodarka

Eksport usług — to dobry biznes

Według danych Instytutu Konjunktury i Cen Handlu Zagranicznego, eksport usług stanowi więcej niż jedną czwartą polskiego eksportu towarów i usług, a ich import — więcej niż jedną piątą importu towarów i usług ogółem.

Polaka ma największe obroty usługami wśród krajów Europy Środkowej i Wschodniej, nie licząc krajów WNP, dla których brak jest odpowiednich danych w tym zakresie.

proc. Saldo obrotów usługami według bilansu płatniczego na koniec 1993 r. było dodatnie i wyniosło 369 mln dolarów.

Nadmiernie rozwinięty w Polsce jest transport towarowy, głównie kolejowy oraz budownictwo przemysłowe. Podaż usług w tym zakresie obecnie przekracza popyt na nie.

Kultura

Polonijne śpiewanie i...malowanie

Sobota była dniem poświęconym sztuce...plastycznemu, na VIII Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie.

Uczestniczący w wernisażach marszałek senatu Adam Struzik powiedział: "Spotykamy się my, ludzie stąd i wy, ludzie z różnych krajów swoje go zamieszkania — w imię owej naturalnej potrzeby więzi między Polakami, wypływającej z patriotyzmu,

świadomości wspólnych korzeni, nadziei na lepszą przyszłość, a także głęboko zakorzenionej w każdym człowieku potrzeby dążenia do dobra, do wspólnoty do cywilizacji miłości. A z miłością jest tak, że im jest się dalej, tym kocha się bardziej."

Popołudnie i wieczór chóry polonijne z państw Europy, Azji i Ameryki Południowej spędziły na spotkaniach i koncertach w różnych miejscowościach województwa koszalińskiego.

"Jak to się je"

Królowa Maria Leszczyńska, żona Ludwika XV, zjadała pewnego dnia — jak przekazuje pamiętnikarce — tyle bardzo lubianych przez nią ostryg, popijając je na dobitym piwem, że lewde ją odratowano. Takim "ukoronowanym" przykładem Tadeusz Rojek ilustruje przyrząd obżarstwa na kartach swej nowej książki "Jak to się je. Savoir-vivre przy stole", wydanej nakładem "Książki i Wiedzy".

W każdej epoce dla mniej towarzysko wyrobionych osób stół

okazywał się pułapką najbardziej zdradliwą. Wystarczy tylko wspomnieć niezliczoną liczbę anegdot opowiadanych o wybitnych osobistościach nie radzących sobie z konwenansami jadalni. Stół — jak podkreśla autor — jest współtwórcą norm kultury towarzyskiej, żaden bowiem inny mebel tak często nie poddawał próbie ludzkich zachowań. Rojek radzi jak uniknąć "zasadek stołowych" związanych z różnymi rodzajami nakryć, potraw, trunków itp.

Sondaż

Lewica nadal popularna

Gdyby w najbliższym tygodniu były wybory do parlamentu 21 proc. badanych głosowałoby na SLD, 15 proc. na UW, 13 proc. na PSL, a po 5 proc. na UP i KPN — wynika z ostatniego sondażu Demoskopu.

W ewentualnych wyborach nikt z badanych nie wybrałby Partii Konserwatywnej; 1 proc. respondentów głosowałoby na Samoobronę; po 2 proc. na Stronnictwo Ludowe Chrześcijańskie, UPR, NSZZ "Solidarność" i Przymierze dla Polski.

To samo pytanie zadane w grupie tylko tych badanych, którzy są zdecydowani głosować prawie nie zmieniło efektów sondażu. Najwięcej respondentów wybrałoby SLD — 29 proc., UW — 21 proc., PSL — 18 proc., a 7 proc. — KPN. Po 6 proc. badanych głosowałoby na BBWR i UP. Podobnie jak w poprzednim przypadku nikt z respondentów nie oddałby głosu na Partię Konserwatywną.

Wakacje

Włosi najlepszymi rycerzami... bo nie dotarł Kmicic

"Złoty miecz" — główne trofeum XVIII Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego, zakończonego 24 bm. na Zamku Anny Wąwożyny w Golubiu-Dobrzyńcu (woj. toruńskie) zdobył Angelo Magnani z Arezzo (Włochy). Zdrużyno triumfowali również Włosi.

Rycerz, który zajął drugie miejsce — Piotr Wyczyski z Torunia otrzymał "Srebrny miecz", zaś skłasyfikowani ex aequo Adam Zawadzki z Grudziądza i Włoch Mario Capacci — "Brazowe miecze". Zawadzki wywalczył też "Złoty pierścień Kmicica", zwyciężając w turnieju narodowym Polaków.

Atrakcją turnieju były popisy olimpijczyka szablisty Wojciecha Zablockiego i towarzyszących mu caskaderów. Nie doszedł do skutku oskanderowany pojedynek Zablockiego z filmowym Kmicicem Danielem Olbrychskim. Akcja nie dotarł.

Turyści boją się cen, zanieczyszczeń i Rosjan

Mimo niespotykanych od dawna upałów i temperatury wody w morzu przekraczającej 20 stopni, kempingi i pola namiotowe w rejonie Zatoki Gdańskiej nie zostały zapelnione. "Dawniej przy takich warunkach gdańskie kempingi w Brzeźnie, Jelitkowie i na Stogach byłyby zapelnione nawet ponad normę, obecnie wykorzystanie nie przekracza 60 proc." — powiedział szef oddziału naczelnik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Gdańsku Wojciech Leskiewicz.

do odzyskania przez większość kąpielisk pierwszej klasyfikacji. Nieprawdziwe informacje na ten temat odstręcają turystów zachodnich, którzy stanowili dawniej 60-70 proc. gości na wypełnionych kempingach. Dziś w pustawych ośrodkach jest ich nie więcej jak połowa. Za granicą są też rozsiewane pogłoski o najdziejnie w Wybrzeże specyficznych turystów rosyjskich, za czym idzie jakoby wzrost liczby kradzieży i rozbójów.

"Systematyczne ilustracje trzech gdańskich ośrodków, dysponujących 2200 miejscami, wykazują wysoką jakość świadczonych tam usług. Ostatnio potwierdzili to także turyści w odpowiedziach na specjalną ankietę" — powiedział Leskiewicz.

Drugą przyczyną niskiej frekwencji — zdaniem Leskiewicza — to odstręcająca i nieprawdziwa antypropaganda w mediach, donosząca o zanieczyszczeniu czy wręcz zatruciu wód Zatoki. Tymczasem realizowany konsekwentnie od kilku lat program likwidacji lokalnych źródeł zanieczyszczeń doprowadził



Prasa

"Życie Warszawy"

Polityzacja kościoła

Kilku kościelnych dostojników wsparło akcję Sekretariatu Ugrupowań Centrowanych zbierania podpisów pod projektem konstytucji opracowanym przez "Solidarność". Ta aprobata — pisze Igor Zalewski w "Życiu Warszawy" — może mieć poważne skutki polityczne, wbrew intencjom samego Kościoła, który podkreślał, że akceptacja dotyczy warstwy aksjologicznej, a nie ustrojowej projektu.

"Życie" przewiduje, że SUC spróbuje zdyskontować to wsparcie, ogłaszając, że jest politycznym ramieniem Kościoła i w związku z tym każdy tradycyjny Polak powinien głosować właśnie na Sekretariat Centrowany. Zalewski uważa, że takie stwierdzenie byłoby nadinterpretacją stanowiska Kościoła, ale możliwe jest też zaniechanie wypowiedzi wprost; wystarczy wykreowanie jakiejś sytuacji i nieprecyzyjne dementi ze strony Kościoła.

Czy jest możliwe — zastanawia się publicysta — że Sekretariat może Przymierzu dla Polski sprzątnąć sprzed nosa "rząd dusz" katolickich i antykomunistycznych. Liderzy PdP wskazują, że "Solidarność" utrzymuje dystans do SUC, a większość biskupów sprzyja Przymierzowi, więc nie mają się czego obawiać. Dziennikarz "Życia" przypomina jednak, że politycy Sekretariatu poznali smak politycznej potęgi, którą stracili, są więc groźnymi rywalami.

"Gazeta Wyborcza"

Stefana Sulimierskiego przypadki badają reporterzy

Tropem Sulimierskiego udała się reporterka "Gazety Wyborczej", mając do przebycia ponad sześć tysięcy kilometrów z Rzymu przez Sycylię do Tunisu, dokąd rzekomo porwano właściciela firmy Mazovia. Beata Pawlak postanowiła osobiście sprawdzić wersję Stefana Sulimierskiego, odtwarzając, z jego fotografią w rękę, kolejne etapy podróży.

Autorka relacji wraz z redakcyjnym kolegą Mariuszem Szczygłem nie ograniczyli się w swoich dociekaniach do scenariusza lansowanego przez Sulimierskiego. Postawili kilka hipotez, które brzmią: — Sulimierski wcześniej zaplanował ucieczkę wraz z powierzonymi mu przez kombatantów pieniędzmi; — porwała go nie znana mafia, z którą mógł mieć na piękno; — impreza go przerosła, nie wytrzymał napięcia i w popłochu uciekł; — sprawa jest polityczna.

Pierwszy etap podróży dziennikarki "GW" kończy się na dworcu Rzym-Termini, skąd zamierza udać się na Sycylię, nieoparcie kojarząc się z mafią i jej wyrafinowanymi metodami. Dalszy ciąg "Gazeta Wyborcza" obiecuje w kolejnych numerach.

Egzaminy na sprzedzą

W białostockiej Akademii Medycznej najdroższe jest zaliczenie chemii na I roku: 800-1000 dolarów, egzamin z farmakologii — 500-800 USD, z fizjologii — tylko 300 do 400 dol., anatomii można mieć do przodu już za 500 dol., a cena całego roku kształtuje się w granicach 3000-5000 zielonych — przekazuje "Gazeta Wyborcza" informacje uzyskane głównie od byłych cudzoziemskich studentów tej uczelni. Nie do pogardzenia przez wykładowców są też podobno wakacje w egzotycznych krajach, na koszt studenta.

Prokuratura rejonowa, nadzorująca śledztwo, twierdzi, że ma dowody, jednak nie na tyle mocne, by postawić zarzuty osobom zamieszkanym w sprzedawanie egzaminów. Poszukuje kolejnych świadków, którzy zechcą zeznawać. Kierownictwo działu dydaktyki i spraw studenckich akademii sugeruje, że sprawa ma charakter wendety między studentami arabskimi — w ten sposób powstają powołania. Nie wyklucza też, że są pośrednicy, którzy załatwiają Arabom "jakieś sprawy", ale na tym rzecz się kończy — donosi korespondentka "GW" z Białegostoku.

"Rzeczpospolita"

Co Polacy nabyli w ubiegłym roku?

Polaka jest już poważnym rynkiem dóbr konsumpcyjnych — wnioskuje "Rzeczpospolita" z wyników sondażu soppickiej Pracowni Badań Społecznych, informując, co Polacy nabyli w ostatnim roku do dóbr trwałego użytku. I tak 6 proc. ankietowanych stało się posiadaczami samochodu, 8 proc. — telewizora. 5,5 proc. mogło osiągnąć własnego roweru, 4 proc. — sprzętą nowym odkurzaczem.

Pralka i lodówka okazała się potrzebna ponad 3 proc. kupujących, tyleż samo było nabywców wideo. Najrzadziej kupowanym sprzętem była kamera — 0,6 proc. nabywców. Samochody i rowery najczęściej kupują pracujący prywatnie. Ale nie tylko: w minionym roku właściciele samochodów stali się również niepracujący (5,5 proc.), bezrobotni (5 proc.) i emeryci (3 proc.). Telewizor jest najczęściej nabytkiem mało zarabiających, pracujących w przedsiębiorstwach i bezrobotnych, rolników i robotników wykwalifikowanych.

Uśmiech "planowanej" rodziny

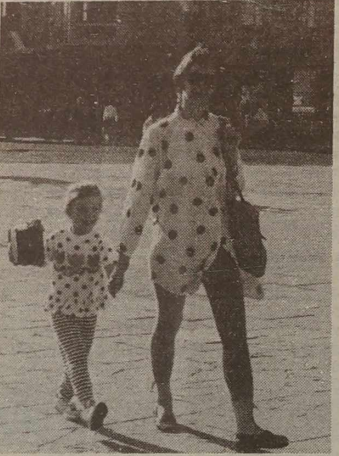
Planować rodzinę? Przecież najważniejsza jest miłość, o której dla nadania mocy mówi się "szalona". A miłość szalona nie lubi nie planować. Akcja toczy się spontanicznie i żywiołowo. W wyniku: niechciane dzieci, mąż — śpioch i leniuch, żona — wrzeszcząca baba w szlafroku. I nawet "grono pedagogiczne" w postaci teściów i świeków nie udowodni, że w rodzinie na pierwszym miejscu jest tolerancja. Już po czasie.

Więc może planować należy wszystko i zawsze? Ale jak to zrobić, żeby plany się spełniały?

Już ponad rok działa w Wilnie Centrum Planowania Rodziny, którym kieruje dr hab. nauk medycznych Vytautas Klimas.

— Jak jest zakres pracy Centrum? — pytam pana Klimasa.

— Żeby rodziny były udane i trwałe, potrzebni są ludzie zdrowi fizycznie i psychicznie. W Centrum mamy dział ginekologii dla dzieci i młodzieży. Działa też poradnia psychologiczna, gdzie nastolatek może



uzyskać odpowiedzi na wszystkie pozornie wstydliwe tematy. Drugim kierunkiem działania Centrum jest udostępnienie nowoczesnych środków antykoncepcyjnych. Do takich należą, na przykład, zastrzyki, po których w ciągu 3 miesięcy nie zachodzi się w ciążę. Stosuje się je także w celu profilaktyki raka piersi i macicy. Jednym z najważniejszych zadań Centrum jest leczenie rodzin nieplodnych, a także kobiet w okresie klimakterium.

— Może Pan w lizbach przedstawić problem nieplodnych rodzin na Litwie?

— Na Litwie jest około 150-180 tys. rodzin nie mających dzieci.

— Czy w razie bezpłodności sprawdzani są oboje małżonkowie?

— To jest konieczne. Najczęściej właśnie oboje są "winni". Zdarza się, że można szybko określić, który z małżonków jest nieplodny. Często pacjent wymaga dłuższej kuracji.

— Jak ograniczony jest wiek pacjentów, którzy mogą być wyleczeni z niepłodności.

— Przychodzą do nas osoby w wieku 22-40 lat. Kobiety po czterdziestce z tym problemem raczej się nie zwracają.

— Czy centrum Planowania Rodziny może "pomóc" urodzić dziecko określonej płci?

— Tym się nie zajmujemy. Owszem, jest to możliwe poprzez rozdzielanie plemników przysięgłego ojca na męskie i żeńskie i zapłodnienie kobiety — zgodnie z życzeniem — jednym czy drugim plemnikiem. Medycyna jednak do tego się nie wtrąca. Sądzę, że dobrze robi.

— Jak liczny jest personel Centrum?

— Pracuje u nas 15 osób, w tym 8 lekarzy.

— Czy, żeby zostać Waszym pacjentem, potrzebne jest skierowanie z poradni dla kobiet bądź przychodni?

— Niekoniecznie. Wystarczy u nas zarejestrować się. Przyjmujemy pacjentów z całej Litwy.

— Dziękuję za rozmowę i życzę, by w wyniku Waszej pracy urodziło się dużo zdrowych i "planowanych" dzieci.

Rozmawiała
Miroslawa JANUSZKIEWICZ
Fot. Marian PALUSZKIEWICZ



Samo życie

Jak się jeździ?

Wiele godzin naszego życia spędzamy w środkach komunikacji. Z miejscowości podmiejskich ludzie dojeżdżają do pracy pociągami. W pociągach studenci przygotowują się nieraz do egzaminów. Podobnie w komunikacji miejskiej — widzi się osoby czytające, rozwiązujące krzyżówki, słuchające muzyki itp.

Oto, jak najeżdżają zapewne zaobserwować, nasi kierowcy przyczepiają to i owo na bocznych sztybach, nad lustrem, na masce. Kiedyś były to powycinane z zachodnich czasopism skąpo ubrane panienki. A dziś sporej wielkości portrety papieża, sztuczne kwiatki, girlandy różańców (zwłaszcza w autobusach podmiejskich). Oздobienie takiego ołtarzyka zależy od inwencji kierowcy. Niby nie w tym zło? Ale też autobus nie jest miejscem publicznej demonstracji osobistych przekonań. Oprócz kierowcy — kolekcjonera (proporczyków bądź puszek po piwie) często można spotkać kierowcę — melomana, słuchającego radia, można też

wysłuchać kolejnego odcinka "Dzkiej róży".

Komunikacja — to miejsce publiczne, gdzie na ogół nie wyraża się pretensji, zresztą i odpowiedź będzie wiadoma: "Niewygodnie? Proszę jeździć taksówką!". Komunikacja to też miejsce, gdzie doznaje się jakiegoś wrażenia: przyjemności, kiedy obok stoi elegancka dama pachnąca dobrymi perfumami; wstrętu, kiedy podпиты gość szuka sobie oparcia; zdziwienia, gdy ktoś ustąpi lub nie ustąpi miejsca; irytacji, kiedy pasażerowie wiążą się do dyskusji o tym, że np. litewski makaron jest do niczego, a polski ciut za drogi.

Być może są tacy, którzy komfortowo czują się w naszych autobusach, trolejbusach, obcują z miłymi ludźmi, mają wesołe albo też smutne przygody. Prosimy o podzielenie się z nami wrażeniami, bo akurat jazda to dobra okazja do sprostrzeżeń i refleksji.

Dział listów

Fot. Marian Paluszkiewicz

Piszę do Was z rozpaczy

W ustawie Republiki Litewskiej z 31 września 1991 r. mówi się, że mieszkańcy otrzymując kartę stałego pobytu na Litwie mają te same prawa co obywatele Republiki Litewskiej. Jednak rzeczywistość jest inna. Mimo że otrzymałem kartę stałego pobytu i kartę drogową, umożliwiająca przekraczanie granicy republiki, to znalazłem się w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Moja matka zmarła i jest pochowana w Polsce (mam tego świadectwo) i zawsze dwa razy do roku jeżdżę tam na cmentarz do Polski nie płacąc za wjazd. W tym roku na podróż należało otrzymać jednorazową wizę i wpłacić 25 dolarów USA, co stanowi prawie miesięczną emeryturę. Do tego dochodzą koszty podróży i wydatki na kwiaty itp. Jak żyć, jeżeli większą część emerytury idzie na opłatę usług komunalnych, a na leki i artykuły spożywcze nie zostaje prawie nic.

Wraz z żołnierzami Armii Radzieckiej w okresie wojny narodowej przemierzylem tereny ze wschodu na zachód. Byłem na terenie Polski i wraz z polskimi

żołnierzami wywalałem ją od faszystów hitlerowskiego, a wszędzie nas witano serdecznie, po bratersku. Wiele naszych żołnierzy poległo na terenie Polski, tam spoczywają. Teraz wszystko poszło w niepamięć, rzucano nas na pastwę losu. Bywając w Polsce z bólem widzę zaniedbane, porośnięte chwastami mogiły naszych poległych żołnierzy.

Pytam: Gdzie miłosierdzie władz polskich? Nawet Kościół katolicki udziela pomocy materialnej kombatantom wojny i emerytom, ale władze polskie widocznie zapomniały o ofiarach faszystów, a co gorsza, ogatającą niezamierzonych ludzi. Paradoxem jest, że wielu obywateli z dowodami litewskimi jeździ na handel do Polski kilka

OD REDAKCJI: Sądząc z Pana listu nie jest Pan obywatelem ani Litwy, ani żadnego innego państwa, z którym Polska podpisała umowę o bezwizowym przekroczeniu granicy. Karta stałego pobytu na Litwie daje takie same prawa o wolności co i obywatelom Republiki Litewskiej wobec państwa litewskiego, nie zaś wobec innych państw. Niestety, takie są układy między państwami i dlatego za wjazd zapłacić Pan 25 dolarów. Wyjątkowo sprawy emerytów i weteranów wojny Konsulat Generalny RP rozpatruje indywidualnie.

razy w miesiącu bez wiz i opłat. Natomiast my, uczestnicy wojny i emeryci, za podróż tam musimy płacić tak wielkie pieniądze. Za co dla nas taka kara, a dla obywateli z dowodami litewskimi takie udogodnienia? Czy to mimo dwustronna władz Litwy i Polski? Gdzie logika?

Całe życie czekaliśmy na lepsze czasy, a wyszło odwrotnie. Na stare lata ponizono nas, skrzywdzono, zagubiliśmy się w tym okrutnym świecie.

Czyżby tak drogo kosztowało załatwienie wizy na celową podróż do Polski. Na otrzymanie wizy musimy wypiecać formularz z o wiele większą liczbą pytań, niż na dowód osobisty.

Plotr KISIELOW

Wilno



Dziękuję za prenumeratę

Szanowna Redakcjo, dziękuję serdecznie za prenumeratę mej ulubionej gazety "Kurier Wileński". Jestem bardzo wdzięczna, że będę mogła znów codziennie czytać tak ciekawą gazetę, co czynię z ogromną przyjemnością od początku jej wydawania.

Jestem samotną, schorowaną kobietą. Po mieszkaniu poruszam się na wózku inwalidzkim. Nawet przez okno nie mogę popatrzeć, na balkon wyjść.

Gdy otrzymałam gazetę, płakałam z radości. Serdecznie dziękuję Panu Redaktorowi i wszystkim pracownikom redakcji. Życzę Wam powodze-

nia, wszelkiej pomyślności w pracy, najlepszego zdrowia i pomocy Bożej.

Z szacunkiem **Jadwiga GILUN**
Wilno

Poszukują

Obywateł USA Czesław Perun poszukuje byłą sąsiadkę — kolesiankę Kasperowicz Leokadię (nazwisko panińskie), prawdopodobnie zamieszkałą obecnie w Wilnie. Gdyby ktoś wiedział o miejscu zamieszkania poszukiwanej, proszony jest o skontaktowanie się z Janem Lewickim, tel. 76-50-10.

Ejszyszczanie w Polsce

Przez 7 dni gościł w parafii Krostkowo (woj. piśkie) zespoły folklorystyczne "Ejszyszczanie" i "Kamioneczka". To niezapomniane dni, to dni pełne wrażeń, radości, zadowolenia, sukcesu, czasami zniechęcia i nawet sprawdzian na wytrzymałość. Ale gdy kurtyna się odsłania i na widowni widzimy te radojne, przyjazne spojrzenia, wszystko to przekształca zniechęcenie i na duży robiono się lekkim, już chciało się śmiać, tańczyć, grać. Oklaski publiczności, kwiaty, miłe słowa dodawały nam siły i chęci do pracy. Reakcja tych ludzi była wzruszająca.

Gdyby trzeba było wytypować najważniejszych, najszerzej odbiorców, to bez wątpienia pierwszeństwo zdobyłby ksiądz Grzegorz Radzisz, państwo Bugajowie i Tadeusz Nackowicz. Już nie mówię o tym, że to właśnie hojna sakiewka pana Bugaja dopomogła zorganizować te występy.

Najszczęśliwszymi wyrazami wdzięczności należą się niestrudzonemu, wesołemu i miłemu księdzu proboszczowi parafii Krostkowo, Grzegorzowi Radziszowi. Cieszymy się, że chociaż przez dyktando naszego ziemskiego pielgrzymowania mogliśmy być razem,

obecować. To człowiek urzekający, człowiek, który rozświeca pokój i radość. Niech Mu się szczęści w Jego duszpasterskiej pracy, a słowa Jego o Bogu niech zawsze padają w zyski grunt.

Przewijającą w życiu trudność, to małe i te duże, pomagali nam miłi i życzliwi mieszkańcy Krostkowa, Dębówki-Nowej, Strzelna, Szamocina, Bydgoszcz. Przez cały pobyt towarzyszył nam dobry nastrój, na balkon wyjść. Nie mogliśmy się powstrzymać od tego, kiedy na nas patrzyła Matka Boska Górecka. To u niej stóp zapisałyśmy wszystkie nasze prośby. Życzenia, nadzieje, podziękowania i mocno wierzymy, że Ona je wysłucha.

Dziękujemy wszystkim przybrnym rodakom, którzy nas gościli i którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do

naszego pobytu w Polsce. Życzymy im spełnienia wszelkich marzeń, pokoju, radości, miłości, nadziei i wiary.

Szczęśliwą świą podroz zawiązyjemy również kierowcom z ZPL. Podziwiamy ich pokorę, cierpliwość, wyrozumiałość.

Wróćmy do domu zniechęceni, ale szczęśliwi, bo poznaliśmy dużo dobrych ludzi, znaleźliśmy przyjaciół, dla których serce śpiewa:

*Zabrałeś serce moje,
Zabrałeś moje sny,
A mi pozostawiłeś
Wspomnienia tamtych dni.*

Teresa ŁOWKIEL

Czy polskie leki są lepsze?

Ostatnio ze szkolenia w Polsce powróciła pediatra szpitala w Solecznikach Ludmiła RAKOWSKA. Po problemie o wrażenia z pobytu w Polsce.

— Byłam na stażu w Instytucie Pediatry Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu na zaproszenie dyr. tego instytutu prof. M. Krowczyńskiego. Mieszkałam w Domu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii zagranicznej. Staż ze strony materialnej finansuje Fundacja im. kardynała A. Hlonda kierowana przez doktora K. Kozłowskiego z Australii. Wyjazd mój także sponzorowała ZSA EJSIGA (p. R. Pozobu) z Ejszyszek. Wszystkim ludziom, którzy pomagali mi w tym wyjeździe oraz opiekowali się mną w Polsce jestem bardzo wdzięczna.

— Z jakimi wrażeniami powróciła Pani?

— Z Polski zawsze wracam podbudowana moralnie i duchowo. Ten wyjazd to jest moje pierwsze bliższe spotkanie z lekarzami z Polski, polską pediatrą. Jest ona bardziej zasobna, bardziej otwarta na świat. Rodzice więcej uwagi zwracają na zdrowie swoich dzieci, bardzo uważnie wyciekają sprawki i starają się stosować w domu.

Placówki medyczne są lepiej wyposażone w aparaturę i leki. Większość czasu spędzamy w Klinice Obserwacyjno-Zakaźnej, a także pracowni en-

doskopicznej. My w Solecznickim Szpitalu wykorzystujemy takie metody, jak leczenie tlenem w komorze nadciśnieniowej, ultrafioletowe napromieniowanie krwi. Szeroko stosujemy cewnikowanie naczyń krwionośnych metodą Seldingera u ciężko chorych dzieci. Nasi pediatrzy są solidnie wyszkoleni, ale my nie mamy na dostępnym poziomie sprzętu endoskopicznego, ultrasonograficznego.

Brak sprzętu do gazometrii i określenia poziomu elektrolitów krwi komplikuje leczenie dzieci znajdujących się w stanie krytycznym. No a panujący ekonomiczny marazm prowadzi do jeszcze bardziej widocznego — zubożenia medycyny.

W Polsce jest bardziej rozposzechniona praktyka prywatna. U nas zarobki lekarzy są okropnie niskie, a biedny lekarz jest tragedią dla pacjenta. Medycyna powinna być wysoko opłacana. Nie wolno oszczędzać na zdrowiu i życiu ludzi. Pediatrzy polscy to rozumieją. Tanie leczenie, wykorzystanie bardziej prostych lub prymitywnych metod leczenia nie jest korzystne dla ludzi i wcale nie jest ekonomicznie wygodne dla państwa. Jeżeli tego się nie rozumie, to nie możemy mówić o tym, że wchodzimy do Europy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Piotr RYNGIEWICZ

Miód aloesowy

Przetgujemy liście aloesu. Na każde 100 g aloesowej miazgi dodajemy 200 g miodu. Mieszaninę podgrzewamy powoli, aż do wrzenia i odstawiamy do następnego dnia. Znowu

podgrzewamy mieszaninę aż do wrzenia. Przechowujemy. Miodek przechowujemy w lodówce. Zazwyczaj po lunchu rano na czczo i na godzinę przed obiadem. Pobudza apetyt i działa wzmacniająco.

Przygotowała Z. P.

Pozostanie w pamięci

W rejonie rakiskim, w pobliżu

Kowalisk, osiedla melioratorów — na malowniczym porośniętym starymi oszarnymi wierzgami, odsłonięto kapliczkę na cmentarzu hrabiego Zygmunta Komorowskiego. Przedostatni właściciel majątku w Kowaliskach, jak powiedział przedstawiciel ambasady Rzeczypospolitej Polskiej pułkownik C. A. Firwicz, teraz już na pewno zostanie w pamięci ludzi, wśród których chciał znaleźć miejsce wiecznego spoczynku. Był właścicielem 5 majątków, lecz najbardziej lubił Kowalisk.

Widocznie ten człowiek i jego życie wiele znaczyły dla Kowalisk, gdyż na ceremonię odsłonięcia pomnika przybyło wielu ludzi. Nie tylko mieszkańcy miejscowi. Mieszkańcy Rakiskich Petras Černiauskas, dowiedziawszy się o tym wydarzeniu, pośpieszyli w nadziei zobaczenia się z wnukiem hrabiego, który miał przyjechać z Polski.

— Pogrzeb Zygmunta Komorowskiego w 1922 r. pamiętam jak przez sen — opowiadał po uroczystości pułkownik C. A. Černiauskas. — Już o wiele później pracowałem w ich dworze jako wódnik. Każdego ranka konno wchodziłem na poczcie rakiską po gazety i listy. Moja krowka, która pracowała w majątku jako kucharka mniej więcej przed 20 laty jeździła do Polśn i odwiedzała do starej hrabiny. Już jej nie wiadoma, ale po głosie poznaję ją i bardzo się cieszyła.

Niemalio było mieszkańców Kowalisk chętnych podzielenia się wspomnieniami. Szczególnie z późniejszych czasów, gdy właścicielem posiadłości był jeden z synów hrabiego, który przed wojcieniem Rosjan wyjechał do Polski. Podczas okupacji niemieckiej wrócił na krótko. Nikomu nie robił zarzutów o zabraną ziemię i mienie — w pamięci miejscowych mieszkańców utrwalił się ten fakt.

Aldona Vingeleikienė przypomina: oni kupili ziemię od hrabiego. I to wcale nie przeszło.

Dzięki czyjej trosce i środkom stanął pomnik, odbyła się piękna uroczystość.

Złożył hołd pamięci swego dziadka, uporządkował zniszczoną przez czas i ludzi mogiłę pragnął wnuk hrabiego, poseł na Sejm RP Bronisław Komorowski. Zwrócił się do księdza dziekana Juozasa Janulisa, sfinansował budowę kapliczki. Rzeźbił wykonał z dębu Petras Šinkūnas. W sposób istotny do urzeczywistnienia zadania przyczynili się dyrektor ZSA Danas Medikas, zastępca Antanas Dilba, dyrektorka DK, prowadząca ceremonię Danutė Kirtukienė i inni mieszkańcy Kowalisk. Własny wiersz recytowała Bronė Trimonienė. W uroczystości uczestniczyli kierownicy rejonu Zigmundas Rumšas i Virginijus Laučys.

Algirdas ZIBOLIS



"Harmonia" na Litwie

Na początku maja w Nowym Mieście Lubawskim przybywał Zespół Pieśni i Tańca z Solecznik — "Solczanie". Gorąco przyjęty zapowiadał rewizytę nowomiejskiego chóru "Harmonia" w swoich stronach. Wrócić też nastąpił wyjazd. Dyrygent "Harmonii" — Iwona Mrozińska nie musiała dodatkowo dopinguwać członków chóru do wyteżonej pracy poprzedzającej eskapadę na Litwę. Wszak to pierwszy zagraniczny występ w 96-letniej historii tego towarzystwa śpiewaczego. Pierwszy dzień. Zakwaterowano nas w Internacie Szkoły Specjalnej w Solecznikach. Wieczorna toaleta w zimnej wodzie dobrze wpłynęła na poprawę nastrojów po długiej i męczącej podróży. Cieszyło i to, że czekano tam na nas z otwartymi gorącymi sercami.

Dругiego dnia wyjechaliśmy do Jaszun. Tu mieliśmy pierwszy występ — w Szkole Średniej im. M. Bałińskiego. Koncertowaliśmy w szkolnej auli dla młodzieży i grona nauczycielskiego. Zostaliśmy dostawnie zapianci czerwonymi tulipanami. Oklaski nie pozwalały szybko zejść z estrady. Pierwszy kontakt został nawiązany. Następnie obiad w szkolnej stołówce, wszystkim smakuje litewskie danie — cepelini. Po obiedzie wizyta u jednego z członków zespołu "Solczanie" w tejże wsi. Przyjmują nas na roboczo, w swoim sklepie. Atmosfera wręcz rodzinna. Zostajemy poczęstowani litew-

skim piwem, rozmawiamy, wspominamy wizyty w Polsce. Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy. Ruszamy dalej w drogę do wsi Butrymaćki. Prawie wszyscy mieszkańcy wsi witają nas

List z Polski

szpalerem przed miejscowym kościołem, wraz z sympatycznym proboszczem ks. Mirosławem Balcewiczem. "Harmonia" śpiewa podczas nabożeństwa majowego. Kościółek zapełniony po brzegi. Łzy w oczach starszych mieszkańców, oklaski. Kolejna wieś, kolejny koncert tego dnia. Jedziemy do Podborza. W drodze mijamy słynne podborskie kurhany. Niestety, z braku czasu oglądamy je tylko z okien autobusu. W Podborzu również szpaler śpiewających "Witamy was". I znów żywizna. Podczas kolacji miejscowi mieszkańcy opowiadają o swoim życiu i niełatwych obecnych czasach.

Trzeci dzień. Całdniove zwiedzanie Wilna. Rozpoczynamy od komentarza na Roscie. Przed oczami przesuwa się historia. No i długie wędrowki po całym Wilnie. Także sładami wspólnej historii naszych narodów. Chwila zadumy przed Ostrą Bramą. Obraz codzienności w zaułkach, krętych uliczkach. Zafascynowani Wilnem wyjeżdżamy na obiad

do Trok. Tutaj znowu spotkanie z litewską kuchnią. Serwują nam karaimskie danie o egzotycznej dla nas nazwie kibinai, do tego sok jabłkowy z posmakiem kminku. Wieczorem wspólna kolacja z władzami Solecznik, członkami zespołu pieśni i tańca, wymiana upominków i wspólne śpiewy do białego rana. Miłym akcentem wieczoru było wręczenie wielkiego bochna nowomiejskiego chleba oraz wspólny koncert akordeonowy dyrektora DK z Solecznik oraz Nowego Miasta.

Czwarty dzień w Wilnie. Podniosła atmosfera w kościele św. Ducha. Przepiękna świątynia, wspaniała akustyka. "Harmonia" śpiewa podczas koncertu akordeonowy dyrektora DK z Solecznik oraz Nowego Miasta. Cztery dni w Wilnie. Podniosła atmosfera w kościele św. Ducha. Przepiękna świątynia, wspaniała akustyka. "Harmonia" śpiewa podczas koncertu akordeonowy dyrektora DK z Solecznik oraz Nowego Miasta.

— Zabicierze ten obraz do waszego kościoła w Nowym Mieście Lubawskim. Niech wam nas przypomina. Cną się żyć. Jak trudno się znać...
Stanisław R. ULATOWSKI
NA ZDJĘCIU AUTORA: Koncert "Harmonii" w Kościele św. Ducha w Wilnie.

Gość na progu

Lubicie chodzić w gościnę? A przyjmować gości? Ktoś, na pewno westchnie: "Kiedy chodzić? Kiedy przyjmować? A skąd pieniądze na poczęstunek?". To najczęściej spotykana wymówka... niegościnnego człowieka.

"Gościnność jest taką zaletą — mówi się w starodawnym poradniku — która szybciej od innych zalei pozwoli zdobyć przychylność do siebie". A więc dużo dasz — dużo otrzymasz. Ta zaleta polega na dobrym stosunku do ludzi, zainteresowaniu nimi. Zauważono, że dzieci w gościnnych rodzinach rosły czystwie, towarzyskie, łatwiej kontaktują się z rówieśnikami, niż dzieci z rodzin żyjących we własnym świecie, unikających towarzystwa.

Każdemu przypadkowemu gościowi należy się uwaga, a zaproszonemu — tym bardziej. Zapraszając do domu, mamy obowiązek zadbania o to, by było gościuwo i nas przyjemnie. Oczywiście, zwłaszcza zastanawiamy się, czym poczęstujemy. Szczerze się cieszymy, gdy gość je ze smakiem. Często w dobrych chęciach, by smacznie nakarmić gościa, jest szczypta naszej próżności. Niektórzy uważają, że stół powinien się łamać od jedła, że w przeciwnym razie ktoś może pościć o skąpstwo — zastaw się, a postaw się! To smutne, gdy gość wychodzi z jedynym odczuciem — sytości. Co nowego się dowiedział? Czy omówił to, co go niepokoi? Czy dał ujście swym myślom w rozmowie? Bo inaczej, po co się chodzi w gościnę?

Jeżeli zapraszacie gości...
* Zapraszając na obiad lub na uroczyny, postarajcie się wszystkich, kogo chcecie u siebie widzieć, powiadomić mniej więcej w tym samym czasie. W przeciwnym razie ktoś, kto został zaproszony później, może pomyśleć: czy nie dlatego mnie zaprosił, że ktoś nie mógł przyjść?
* Słuchając pochwał: "wszystko było bardzo smacznie i pięknie podane!" — nie opowiadajcie, ile was to

weselił, nieśmiało — rozruszać. Nie pytajcie: "Dlaczego nudzisz się?" lub "Dlaczego milczysz?" Takie pytanie jeszcze bardziej skrupuje człowieka.

Jeżeli zostaliście zaproszeni...
* Przychodząc w gościnę i widząc nieulubianego człowieka, nie wyrażajcie niezadowolenia: "Po co go tu zaprosił?" Nawet jeżeli jesteście z nim skłócenie, nie trzeba, żeby wiedzieli o tym inni, i w żadnym razie nie należy wyjaśniać stosunków, biorąc za arbitrow go gospodarzy.

* Przy stole nie zapomnijcie pochwalić gościuwo. Niestety, zdarza się, że z pełnymi ustami gość opowiada: "Niedawno Kowalscy częstowali, to był poczęstunek! Podano proszę w galarecie..."

* Inna ewentualność dotyczy Kowalskich: "Albo to u nich zjeść!" — też świadczy o braku wychowania, taktu człowieka. Wątpliwe, czy chcielibyśmy się znaleźć jeszcze raz w ich towarzystwie.

* Postarajcie się nie mówić za dużo o sobie (nawet jeżeli uważacie, że wszystkich to interesuje), o sprawach, swoich krewnych i chorobach.

* Nie warto mówić na temat, który dla kogoś z obecnych może być drażliwy.

Przygotowała Weronika WOJCIUK

* Znużonego postarajcie się roz-

Podpatrzyliśmy w Polsce...

Na miejscu byłego PGR

Podstawę rolnictwa polskiego, jak wiadomo, tworzą gospodarstwa indywidualne posiadające bogate tradycje rozwojowe. Sztukę gospodarowania, miłość do ziemi przekazują tu rodzice dzieciom z pokolenia w pokolenie. Dotyczy to przede wszystkim około 80 proc. obszaru kraju, którego w swoim czasie nie ogarnęło społeczeństwo.

Jednakże również na bazie byłych państwowych gospodarstw rolnych (PGR) spotkaliśmy rolników z prawdziwego zdarzenia. Przekonał się o tym odwiedzając w Szczecinie (gmina Stare Juchy, woj. suwalskie) gospodarstwo rolne Grażyna Szejter i Wiesława Rutkowskiego. Gospodarzą tu od 1990 roku, na 214 hektarach. Ziemia orna stanowi 170 ha. Podstawowym kierunkiem produkcji jest chów trzody chlewnej. W ciągu roku sprzedają 4 tys. sztuk bekonów.

— Ukończyłam zasadniczą szkołę zawodową i ostatnio Kurs Przystosowania Rolniczego — mówi p. Grażyna. — A swą samodzielną pracę rozpoczęłam jako kelnerka w pobliskim miasteczku. Podobnie też gospodarz pan Wiesław, krótko określa swoje poprzednie zajęcie: jeździłem taryfą, z rolnictwem nic wspólnego nie miałem...

— Jak zdecydowaliście się gospodarzyć? — Przez przypadek — mówi gospodyni. Już uprzednio mieliśmy możliwość trzymać po parę prosiąt na własny użytek. Żeby jednak nie chodzić koło nich za darmo, zdecydowaliśmy się zwiększyć pogłowię i część sprzedać. Ale, gdy odbiorca nie przyjechał, dzień, drugi: zostawiliśmy wszystkie na chów. I tak zajęliśmy się hodowlą, w ciasnym, małym pomieszczeniu dochowaliśmy się 160 sztuk. Potem przenieśliśmy się tu, do zabudowania. Dom, zabudowania były w opłakanym stanie.

Teraz oglądając dom z dala lśniący bielą ścian i kontrastowo czerwoną dachówką, gustowny, bogaty jego wystrój wewnątrz, kwiaty pnące się wzdłuż ścian przy wejściu, trudno uwierzyć, że "tu ... przeciekało, to wszystko musieliśmy odnawiać" — jak twierdzi gospodyni. — Uwierzyci pan? Każdą dachówkę musieliśmy zająć, odciążyć, wymalować... Gospodarską troskę odczuć także zabudowania.

Ożyły, stały się przydatne, zmieniły oblicze.

Na prowokujące stwierdzenie, że "musi pani lub mąż być z bogatego rodu", bo tu należało zainwestować znaczny kapitał... gospodyni twierdzi, że 160 sztuk trzody było tym początkowym kapitałem, że wszystkiego dorobili się bez czyniejkolwiek pomocy. Owszem teraz pomagają chłopaki: synowie Adam, Piotr i Krzysz, z których najstarszy ma 18 lat. Szczególnie się garną do maszyn. Pani Grażyna opowiedziała, jak to syn pomagał mechanikowi wezwacemu do naprawy ciągnika. Ale następnym razem, to już sam potrafił naprawić, zanim przyjechał mechanik. — Wie pani, przestraszyłam się, gdy ujrzałam stos rozkręconych części zamiennych. Ale zapewniał, że wszystko będzie w porządku i rzeczywiście, gdy przybył majster, to nawet go pochwalił — mówi z nutką dumy w głosie p. Grażyna.

Rodacy — rodakom

— A córka? — Kasia jeszcze chodzi do szkoły, ale też ma swoje obowiązki... — Czy nie mamy kłopotu ze zbytym wieprzowiny? — Posiadamy własny sklep w Wydminach, gdzie prowadzimy sprzedaż wędlin i mięsa ze swej ubojni. A teraz w okresie letnim zaopatrujemy też okoliczne kolonie, w których wypoczywa 600 dzieci. Codziennie o 6-jej rano mąż wyrusza z dostawą według ustalonego harmonogramu. Co tydzień dostawca przywozi nam 40 prosiąt i co tydzień 40 bekonów idzie na ubój...

Prosiąt kupujemy o wadze 18-20 kg i po 4 miesiącach intensywnego chowu, idą na ubój.

— I 4 miesięcy wystarczy?

— Ani tygodnia dłużej nie trzymamy, gdyż wówczas na tym tracimy — stanowczo mówi p. Grażyna.

Chów trzody oparty jest zasadniczo na paszy własnej produkcji. Chociaż części trzeba dokupywać. Bo według pani Grażyny, przydałoby się więcej ziemi.

— Ostatnio kupujemy frytki ziemniaczane, jako dodatek do mieszanek — zrównoważonym głosem tłumaczy pan Wiesław. Chętnie demonstruje,



jak pracuje młyn, mieszalnia pasz. Zapoznaję z rekonstrukcją zabudowań, które musiał dokonać, by przystosować do chowu trzody. Do wnętrza pomieszczenia jednak nie zaprasza, by na wszelki wypadek ustrzec pogłowię przed ewentualną chorobą. — Nawet weterynarz, gdy przyjeżdża, nie wchodzi do środka, jakby usprawiedliwiają się mówi pan Wiesław. Jednakże po uprzednich szczegółowych wyjaśnieniach wystarczy nawet przez okno zajrzeć do pomieszczenia hodowlanego, by się zorientować w sposobie utrzymania zwierząt.

Jak informuje towarzyszący nam zastępca dyrektora ODR w Olecku Tadeusz Markowski, gospodarstwo to w ubiegłym roku w konkursie "Piękna wieś" zajęło drugie miejsce w województwie suwalskim. Jest to już nowoczesny obiekt, który dzięki zaangażowaniu gospodarzy coraz odważniej może konkurować w produkcji taniej wieprzowiny nawet w skali kraju. Wszystkie bowiem podstawowe prace są zmechanizowane. Ale planom ambitnych gospodarzy nie ma końca. Muszą dokończyć mur z kamieni wokół zabudowań, który na pierwszy rzut oka przypomina mur obronny twierdzy. Zamierzają wprowadzić zamknięty cykl hodowli, ale w tym celu trzeba rozszerzyć pomieszczenia. Potrzebna też własna suszarnia złożywa i siłosy do przechowywania ziarna...

— A tu na pagórkę, wskazuje gospodarz na malowniczy brzeg nie-



dużego zbiornika wodnego, dokąd gościnnie zaprosi nas na "niespodziankę" — kielbaski z różną, wędliną własnej produkcji, będziemy budować dom dla syna — mówi pan Wiesław. Oby ambitne plany i zamiary tej pracowitej rodziny, spełniły się.

Danuta DANOWSKA

Fot. E. Wierzbicki

Sport

W finale — Litwa i Chorwacja

W Izraelu debiująca końca juniorskie mistrzostwa Europy w koszykówce. Bardzo dobrze spisali się młodzi koszykarze Litwy. W ostatnim decydującym spotkaniu o wejściu do półfinału pewnie pokonali w grupie zespół Włoch — 79:73. Zajęli oni pierwsze miejsce. O duża niespodziankę postarali się Grecy, wygrywając ze Słowenią — 107:80. Tak więc drużyna Litwy zgromadziła 4 pkt, wyprzedzając Włochy, Grecję i Słowenię — po 3 pkt. W innej grupie bez porażek zakończyła rozgrywki Chorwacja, pokonując w ostatnim meczu zespół Hiszpanii — 86:80.

W niedzielę odbyły się mecze półfinałowe. Reprezentacja Litwy znowu pewnie wygrała z Hiszpanią — 91:77. Chorwacja z wielką przewagą pokonała Włochy — 83:64. Tak więc w decydującym spotkaniu o złote medale zmierzyły się reprezentacje Litwy i Chorwacji.

W Cetinewie kadra koszykarzy Polski rozegrała dwa spotkania towarzyskie z wicemistrzem Litwy z-

połem "Atletas" z Kowna. W obydwu spotkaniach wygrali Polacy — 84:70 i 89:84. "Atletas" zmierzył się również z młodzieżową reprezentacją Polski, wygrywając — 100:78.

Wystartowali piłkarze

Rozpoczęły się 74 mistrzostwa republiki w piłce nożnej. Bierze w nich udział 12 drużyn. Każda z nich rozegra po 22 spotkania w dwóch rundach. Jako pierwsi na boisko wybiegli mistrzowie republiki — "Romar" z Możezek oraz beniaminek rozgrywek "Banga" z Gargzdai. Mistrz pewnie zwyciężył — 4:0.

Wczoraj rozgrywki rozpoczęły pozostałe drużyny: "Kaunas" — "Inkaras-Grifas" (Kowno), "Interas AE" (Visaginas) — EBSM "Zalgiris" (Wilno), "Muša" (Wilkomierz) — "Ekranas" (Poniewież), "Sakalas" (Szawie) — "Panerys" (Wilno), "Aras" (Klajpeda) — "Sirijus" (Klajpeda).

Zwycięzcy faworyci

Dobiegł końca międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Litwy. Jak i było do przewidzenia zakończył się na pewnym zwycięstwie zespołu "Vakarų banas" przed zespołem wileńskiego ośrodka przygotowania kolarzy.

Indywidualnie triumfowali R. Lupekis przed J. Romanovasem i S. Šarkuskasem.

Ostatni etap ulicami Wilna długości 85,4 km wygrał najaktywniejszy kolarz wyścigu Estończyk J. Emel przed S. Šarkuskasem.

P. Ugriunom wygrał 19 etap Tour de France — jazdę na czas pod górę długości 47,5 km. Drugi był Włoch M. Pantani, a trzeci lider wyścigu M. Indurain. Przedostatni etap długości 208,5 km wygrał D. Abduszaparow (Uzbekistan) przed Słowakiem J. Svoradą, a ostatni 21 zakończył się zwycięstwem Francuza E. Seigneura. Wyścig po raz czwarty z rzędu wygrał Hiszpan M. Indurain.

Igrzyska Dobrej Woli rozpoczęto

Od rekordów świata rozpoczęły się w Petersburgu Igrzyska Dobrej Woli. Podczas zawodów w podnoszeniu ciężarów zawodnik kategorii wagowej do 99 kg S. Syrcow ustanowił trzy rekordy świata. W rwanie — 191 kg, podrzucie — 227,5 kg i w dwuboj — 418,5 kg. A Czemerkin w kategorii wagowej ponad 108 kg w rwanie osiągnął 201 kg. Sensacyjnie rozpoczęły się zmagania lekkoatletów. W rzucie młotem triumfował Amerykanin L. Deal —

80,20 m. J. Romanowa zwyciężyła w biegu na 3 km — 8:41,06, A. Loginow w biegu na 800 m — 1:46,65. Bieg na 100 m wygrała Amerykanka G. Torrence — 10,95 sek. przed I. Priwałową — 10,98.

ZEWSZAD

LEKKA ATLETYKA. Podczas mityngu w Oslo Kenijczyk W. Sigei pobił rekord świata w biegu na 10 km czasem 26:52,23. Poprzedni rekord, ustanowiony w lipcu ubiegłego roku również na stadionie w Oslo, należał do jego rodaka Y. Ondieki i wynosił 26:58,38.

W Lizbonie zakończyły się mistrzostwa świata juniorów. Najwięcej medali (16) zdobyła reprezentacja USA przed Rosją i Kenią. Dla Polski medal srebrny w rzucie młotem wywalczył Sz. Ziółkowski. Rozdziałem na dwóch reprezentantów Ukrainy W. Piskunowa oraz L. Tugaja.

HOKEJ NA TRAWIE. W Irlandii zakończył się mistrzostwa świata wśród kobiet. Po raz pierwszy Puchar Świata zdobyły Australijki, wygrywając w finale z Argentyną — 2:0. W meczu o medale brązowe łaskarki USA wygrały z Niemkami — 2:1.

EUCZNICTWO. W Pradze rozegrano mistrzostwa Europy. Wśród kobiet zwyciężyła Rosjanka J. Tutacznikowa przed Niemką B. Mensing i Francuzką S. Bonal. Polka J. Nowicka zajęła 19 pozycję.

Wśród mężczyzn zwyciężył J. Lipponen (Finlandia), przed Francuzem S. Plutem oraz Bułgarem I. Jotewem.

Drużynowy turniej wygrały zespoły kobiet Rosji i mężczyzn Finlandii.

JUBILERSKI SKLEP-LOMBARD SMARAGDAS
Skupujemy złoto, platynę, pallad, srebro; przyjmujemy wyroby jubilerskie na przechowanie do lombardu.
Rozliczamy się od razu!
Sotdę 6, Vilnius, tel. 61-51-13.
(L-1)

PRZYJMUEMY POŻYCZKI KUPIUJEMY
sklepy, biura oraz inne lokale przydatne do celów komercyjnych.
Vilnius, tel. 8-(22) 63-75-03.
(Zam. 877)

Regina Žepkaitė

Fragment dziejów Wilna



Słowo wstępne

Książka ta była pisana w warunkach przebudowy i odrodzenia duchowego narodu litewskiego. W prasie coraz częściej pojawiały się żądania, aby przejrzyć wiele kart historii, po nowemu oceniać fakty historyczne, wypełnić "białe plamy". Właśnie pod wpływem takiego ducha pisałam moją książkę "Fragment dziejów Wilna", obejmującą okres czasu od 27 października 1939 roku do 15 czerwca 1940 roku. Był to okres złożony i bolesny zarówno dla narodu polskiego, jak i litewskiego, gdy Wilno i Ziemia Wileńska powróciły do Litwy i gdy nie było jeszcze tego niezbędnego dystansu historycznego, który pozwalałoby spokojnie, obiektywnie oceniać zachodzące wydarzenia, opanowywać emocje, dawać pierwszeństwo rozumowi.

Naturalnie, że w omawianym okresie Polacy nie mogli zgodzić się z najważniejszymi przekonaniem Litwinów, tworzącymi część ich jestestwa, że Wilno jest integralną częścią Litwy, jej historyczną stolicą, że związane są z nim potrzeby gospodarczo-polityczne Litwy, możliwości rządzenia się bez żadnych obcych wpływów. Rządy Litwy kwalifikowali oni jako tymczasową okupację i sprzeciwiali się jej, nie będąc w stanie pojąć, że nie było żadnego innego wyjścia w warunkach, gdy toczyła się wojna.

Z kolei, Litwini nie potrafili zrozumieć poglądu części Polaków, że żyją oni na swej ziemi, ich dążenia do zachowania takiej sytuacji, w jakiej oni byli, gdy Wilno wchodziło w skład Polski.

Ukształtowane w okresie międzywojennym sprzeczności nabrały nowej treści i nowych form, utrudniających możliwość znalezienia wspólnego języka, ułatwiającego zarówno jednej, jak i drugiej stronie szczególnie trudnych warunków życia.

Autorka, powołując się nowym poglądem na nauki historyczne, na podstawie głęboko przestudiowanych materiałów archiwalnych, stara się przedstawić obiektywnie ocenę stanowiska obu stron. Zdawałoby się, że teraz, gdy mamy za sobą liczącą 55 lat perspektywę historii, gdy istnieją nowe, całkowicie zmienione warunki sytuacji międzynarodowej, wysiłki obu krajów — Litwy i Polski — w kierunku uregulowania wzajemnych stosunków i wytworzenia atmosfery współpracy i przyjaźni, powinny być dopomocznymi w rozwiązaniu spraw przeszłości. Zdawałoby się, że trzeba tylko dobrych chęci, aby wyrzucić się wzajemnie sprzedziwnych i podać sobie dłoń.

Naturalnie, że, niezależnie od wszelkich starań, aby zachować obiektywność, historyk jednak mimo wszystko w większym stopniu lub mniejszym stopniu trzyma się swego punktu wyjścia. W książce tej przedstawiono więcej nastawienie Litwinów, ale to mogłoby dopomóc Polakom w zrozumieniu Litwinów.

Autorka wzywa polskich czytelników, aby cierpliwie przeczytali książkę oraz głęboko i żywcie rozważyli zawarte w niej myśli.

27 października br. mija 50 rocznica przyłączenia Wilna oraz części Wileńszczyzny do Litwy. W Wilnie nastąpiła wówczas tragiczna konfrontacja dążeń litewskich i polskich, diametralnie sprzecznych, zmierzających do przeciwnych celów. Litwa po przejęciu tych ziem poprowadziła politykę jak najszybszej integracji przyłączonego obszaru z resztą państwa, która nie pozostała bez długotrwałych następstw, rzutując m.in. aż po dzień dzisiejszy na stosunki litewsko-polskie.

Niewielkiemu, bo zaledwie 8-miesięcznemu ale za to niezmiernie ważnemu, powieźdźcie można nazwać przełomowemu fragmentowi historii Wilna, poświęconemu jest praca

znanej badaczki najnowszych dziejów Litwy dr Reginy Žepkaitė "Fragment dziejów Wilna 1939-1940", wydana w Wilnie w r. 1990 w języku litewskim, której druk w odcinkach za zgodą Autorki rozpoczynamy na naszych łamach. Szadzimy, że ta publikacja przyczyni się do poznania wielu dotąd nieznanych faktów najnowszej historii.

Dziś polecamy uwadze Czytelników specjalnie napisane dla polskiego wydania przez R. ŽEPKAITĘ "Słowo wstępne" oraz recenzję na tę książkę, pióra znakomitego znawcy problemu, polskiego historyka prof. Piotra ŁOSSOWSKIEGO za Jego zgodą. Obu Autorom serdecznie dziękujemy za współpracę z naszą redakcją.

Racje tylko jednej strony

Recenzja polskiego historyka, znakomitego znawcy problemu prof. Piotra Łossowskiego na książkę Reginy Žepkaitė *Vilnius Istorijos Atkarpa 1939-1940* (Fragment dziejów Wilna 1939-1940), Vilnius 1990, ss. 160 ilust. + mapa.

W omawianej pracy autorka — znana badaczka najnowszych dziejów Litwy, a zwłaszcza jej położenia międzynarodowego i polityki zagranicznej — zajmuje się wprawdzie niewielkim, 8-miesięcznym tylko fragmentem historii Wilna, ale za to niezmiernie ważnym, powiedzcie nawet można przełomowym, w jego dziejach. Był to bowiem okres, kiedy Litwa weszła w posiadanie Wilna i części Wileńszczyzny i poprowadziła na zajętych obszarze politykę, która nie pozostała bez długotrwałych następstw, rzutując m.in. aż po dzień dzisiejszy na stosunki polsko-litewskie.

Autorka konsekwentnie reprezentuje w swej pracy litewski punkt widzenia, stanowczo broni litewskiej racji stanu i podjętych przez władze działań. Wszakże — i trzeba to wyraźnie zaznaczyć — o wszystkim mówi z dużą otwartością, nie ukrywając najbardziej nawet drastycznych faktów. Inna natomiast zupełnie jest sprawa ich weryfikacji i oceny. Tutaj jej ujęcia w sposób diametralny różnią się od poglądów recenzenta.

Regina Žepkaitė w wielu miejscach podkreśla, iż Litwa przyłączyła Wilno jako prawie należącą się jej ziemię, że Litwini rozporządzali się w zajętych kraju jak gospodarze, a nie okupanci, którzy czasowo zagarnęli ten obszar. Wspomina też o kontekście międzynarodowym, o układach Ribbentrop-Mołotow i towarzyszących im tajnych protokołach dzielących ziemię Polski i państw bałtyckich. Nie ukrywa, iż ZSRR na podstawie tych porozumień, po kłesie Polski, zajął przynajmniej mu obszar. W tym kontekście nie razi jej jednak, iż Związek Radziecki dysponował zagrabionymi ziemiami polskimi i za akt sprawiedliwy, oparty na prawie, ocenia fakt cedowania Litwie przez ZSRR Wilna i Wileńszczyzny na mocy układu z 10 października 1939 r.

Interesującą także kwestia Względem w oczach większości Polaków. ZSRR w rezultacie agresji 17 września zajął bezprawnie ziemię Polski, które uprzednio przyznał jej na podstawie Traktatu Ryskiego, a później potwierdził to w 1932 r. układem o nieagresji. Agresor nie był więc prawnym dysponentem okupowanych ziem i dokonany przez niego akt przekazania części ich Litwie nie może być rozpatrywany jako krok oparty na prawie.

Jest to zasadnicza kontrowersja, z której wypływa wiele następnych. Autorka z pełną aprobatą wypowiada się o podjętej

przez rząd litewski polityce. Wina za wytworzoną w Wilnie nadzwyczajną napiętą sytuację obarcza nie rząd, który poprowadził nie wybierającą w środkach politykę litwinizacyjną, lecz ludność polską, która stawała, w zasadzie tylko bierny, opór wobec dyskryminujących ją posunięć władz.

Przy oceniu zachowań i postępowania strony polskiej miejscę pogłębionej, naukowej analizy zastępuje w książce jakże często stosowanie epitetów. Młodzież polska w odruchu samoobrony sięgająca do oręża strajków szkolnych — to według autorki nacjonalisci; Polacy pragnący uczcić święto 3 Maja zasługują w jej oczach również tylko na miano nacjonalistów.

Generalnie można powiedzieć, iż ludność polska, stanowiąca znakomitą większość mieszkańców przyłączonych do Litwy obszarów, w ujęciu autorki jawi się tylko jako przedmiot działania władz, czynnik ułatwiający, a częściej utrudniający, realizację polityki rządu litewskiego. O podmiotowym traktowaniu spraw ludności polskiej nie ma mowy.

Wynika to, jak można przypuszczać, w dużym stopniu z charakteru wykorzystanych źródeł. Autorka opiera się bowiem niemal wyłącznie na źródłach litewskich, wśród których wiele części stanowią biuletyny tajnej policji politycznej (saugūny) i raporty komendanta wojennego miasta. Na pewno wykorzystanie tego rodzaju materiałów pozwoliło wydobyc wiele interesujących wydarzeń i faktów, tym bardziej iż saugūma była bardzo dobrze poinformowana (m.in. uzyskała nawet wgląd do korespondencji wysyłanej przez przedstawiciela rządu polskiego Adama Żółtowskiego do swych władz przełożonych w Angers). Jednakże z drugiej strony opieranie się w tak znacznym stopniu na raportach policyjnych — na pewno tylko selektywnie operujących faktami i tendencjami je naświetlającymi — prowadzić musiało do deformacji. Tym bardziej, iż autorka nie wzięła pod uwagę źródeł polskich: licznych dokumentów, pamiętników oraz prasy, które naświetliłyby jej wydarzenia od drugiej strony.

Autorka identyfikując się generalnie z poczynaniami rządu litewskiego usiłuje w jakimś stopniu być obiektywną, co przejawia się u niej w krytyce poczynąć ekstremistycznych ugrupowań litewskich. Pisze m.in., iż przedstawiciele krańcowo nacjonalistycznego skrzydła wywierzali

stałe naciski na rząd celem skłonienia go do jeszcze większego zaostrzenia kursu wobec Polaków. Ujawnia, iż częste były żądania totalnego usunięcia Polaków z pracy, osadzenia uchodźców w obozach itd. Podaje, iż utworzył się front do walki z Polakami przy zastosowaniu nagłej przemocy, pod hasłem "wybiecia się litosi!" (s.115).

Rząd, zdaniem autorki, zmuszony był w takich warunkach do lawirowania. Ale, jak dalej czytamy w książce, różnice pomiędzy działaczami skrzydła ekstremalnego a poczynaniami grup nastawionych bardziej liberalnie sprowadzały się w zasadzie tylko do taktyki. Strategiczny cel we wszystkich środowiskach litewskich był ten sam — stworzenie w Wilnie nieodwracalnych faktów dokonanych celem nadania miastu litewskiego oblicza, zespolenia Wilna i Wileńszczyzny z resztą państwa litewskiego. Spieszożono się przy tym bardzo, gdyż — jak pisze autorka — chciano, ażeby przy końcu wojny mocodawcy Europy "ujrzeli litewskie Wilno".

W sytuacji, gdy autorka utożsamia się z takimi założeniami i podobnymi celami, nie może dziwić, iż popiera likwidację Uniwersytetu Stefana Batorego, którą nazwa przekształceniem i określa jako "wielki cios dla reakcyjnie nastawionej polskiej społeczności" (s. 108). Podobną wypowiedź posiada jej ocena zastosowanych przez władze represji wobec uczniów po strajkach szkolnych. Pisze mianowicie, że "kary wobec uczniów gimnazjów były bezsilne, ale było jasne, że zostali oni ukarani, gdyż chciano osiągnąć podległość, którą ukryli się za plecami uczniów" (s.109).

Książka Reginy Žepkaitė jest w określonym stopniu litewską repliką na moją pracę wydaną w 1982 r. *Litwa a sprawy polskie 1939-1940*, która omawia tę samą problematykę. Nie brak też w książce p. Žepkaitė bezpośrednich polemik z moimi twierdzeniami. Przynajmniej na niektóre uwagi chciałbym odpowiedzieć.

Autorka zarzuca (s.7-8), iż w pracy mojej nie znalazło się wyrażonego potępienia działalności "nacjonalistów polskich". Można na to odpowiedzieć, iż w konkretnych warunkach Wilna 1939/40 r., kiedy na ludność polską spadły niezłazzone ciosy i przesładowania, zajęta ona generalnie biorąc postawę obronną, co było w pełni zrozumiałe i naturalne. Czego więcej można było wymagać? Chyba tylko tego, ażeby wyrzuceni z pracy działaczkowie za to jeszcze swym prześladowcom.

W innym miejscu (s.94) autorka pisze, iż ma mi się zle, że napisałem o odebraniu praw mieszczańskich. Winę za to, jej zdaniem, ponosiła "reakcyjne" (Dokończenie na str. 10)

Regina Žepkaitė urodziła się w 1925 r. w Oliwie. Tamże ukończyła gimnazjum. Studiowała na Uniwersytecie Witłoda w Wilnie i w Kownie i na Uniwersytecie Wileńskim. W 1965 r. uzyskała stopień kandydata nauk (doktorat) historycznych, w 1983 została doktorem habilitowanym. Bada problemy historii Litwy z okresu lat 1919-1940, głównie sytuację międzynarodową i politykę zagraniczną. Utworzyła jest poza tym autorka trzech monografi i kilku między narodowej 1918-1927, "Dyplomacja litewsko-polskie w latach 1919-1939", "Litwa i wielkie państwa w latach 1919-1939" i kilku innych artykułów.



Racje tylko jednej strony

(Dokończenie ze str. 9)

nastawiona częścią mieszkańców Wilna", która żyła się iluzorycznymi nadziejami na rychłą odbudowę przedwojennej Polski. Na takie postawienie sprawy można tylko odpowiedzieć, iż wiara we wskrzeszenie Polski była pod względem moralnym i psychologicznym w pełni uzasadniona. Wojna jeszcze trwała, nie do przyjęcia zaś był zaprowadzony we wschodniej Europie porządek na podstawie układów Ribbentrop-Mołotow.

Sprecyzuj autorki budzi moje stwierdzenie, iż wydarzenia w Wilnie 1939/40 r. pozostawiały wśród Polaków bolesne wspomnienia (s. 103). Dodaje, iż podobne wspomnienia pozostały również w pamięci Litwinów. Zapytać można wobec takiego diletum, z niemałym zdziwieniem: a cóż takiego z tego uczynili wówczas Litwinom Polacy pozbawieni władzy, zepchnięci do roli prześladowanego obiektu, że Litwini wspominają o nich z żalem i niechęcią?

Autorka nie zgadza się z mną także (s. 121 i 127), gdy piszę, iż strona litewska nie spodziewając się już odbudowy Polski w dawnych granicach, nie liczyła się z nią. Na dwoje tego pisze ona, że władze litewskie toczyły walkę z rządem polskim na emigracji, szczególnie zaprzeczając jego twierdzeniom, iż Wilno nadal należy do Polski. Nie są to jednak przekonujące argumenty w tej właśnie sprawie. Przeciż przytoczyć można niemało głosów litewskich, wyrażających coraz dobitniej przekonanie o zwycięstwie Niemiec, jednocześnie zaś przepowiadających dla Polski jak najgorszą przyszłość. Co zaś najważniejsze, sama polityka prowadzona w Wilnie — tak nieludzka i bezwzględna — najpełniej świadczy, iż z Polską się nie liczone, nie brano pod uwagę, że trzeba będzie z tych czynów rozliczyć się w przyszłości przed państwem polskim.

Chociaż z ocenami autorki nie można się zgodzić, to jednak nie ulega wątpliwości, iż w książce jest sporo miejsc interesujących, wydobytých zostało niemało nie znanych wydarzeń i faktów. Do takich interesujących fragmentów zaliczyłem zobrazowanie okresu pierwszej okupacji sowieckiej w Wilnie (od 19 IX do 28 X 1939). Autorka podaje m.in., iż uruchomiony już został wówczas w Wilnie mechanizm zmierzający do "dobrowolnego wcielenia Wilna do Białoruskiej SRR", przerywany dopiero po układzie litewsko-sowieckim. Pisze też — dysponując pełną listą imienną — o aresztowaniu przez NKWD 351 osób, wywodzących się ze środowiska inteligencji polskiej Wilna. Wspomina także obszernie grabież dokonaną przez władze sowieckie w Wilnie przed ich ustąpieniem. Donosi o masowym wywożeniu urządzeń zakładów i fabryk, a nawet wyposażeniu stacji radiowej i szpitali. Grabież objęła także archiwa i biblioteki. Wiele bezcennych książek i dokumentów wywiezionych zostało do Mińska. Zwalone tam zostały do piwnic i korytarzy różnych gmachów publicznych. Część z tych zasobów została później zalana wodą i zniszczona, część Litwini odzyskali podczas okupacji niemieckiej.

W pracy znaleźć możemy także

sporo nowych szczegółów o rokowaniach litewsko-sowieckich, poprzedzających zawarcie układu o wzajemnej pomocy z 10 października 1939 r. Między innymi autorka ujawnia, iż Stalin straszył delegatów litewskich niemieckimi żądaniami większej strefy wpływów na Litwie, a z drugiej strony, że postępy sowietywizacji na Wileńszczyźnie są już tak duże, iż mogą być trudności z jej oddaniem. Skłaniał w ten sposób Litwinów do jak najszybszej zgody na żądania sowieckie.

Natomiast nieście jest twierdzenie autorki (s. 39), iż Niemcy nie mieszały się w tym czasie do działań dyplomacji sowieckiej. W rzeczywistości nie pozostały bierni. Właśnie wówczas nastąpiło niemieckie demarche wobec rządu litewskiego, w którym rząd hitlerowski zapewniał, iż nie zamierza zajmować przynależną mu strefy wpływów na Suwalszczyźnie. Co więcej, poinformowano Litwinów, iż to głównie z ich, Niemców, inicjatywy Wilno zostaje przekazane Litwie.

W książce czytamy, iż sama operacja wkroczenia do Wilna przygotowana została przez dowóztwo litewskie bardzo starannie. Liczone się z różnymi ewentualnościami i zagrożeniami, zabezpieczano nawet przed ewentualnymi działaniami polskich partyzantów. Autorka wyciąga na tej podstawie wniosek, iż rząd litewski nie miał złudzeń, że wszyscy mieszkańcy Wilna spotkają z radością wojska litewskie. "Dziwotnącnie dla polskiej okupacji — pisze — polityki wynaradawiania, szowinizmu, kolonizacji nie mogło nie pozostać śladów. Dla tego przygotowywano się na najbardziej niespodziewane ewentualności. Jednocześnie taka determinacja świadcząca o zdecydowaniu umocnienia się w odzyskanym Wilnie za wszelką cenę" (s. 43). Wydaje się, iż takie wnioski są zbyt daleko idące. Każde dowództwo każdej armii świata podejmując operację zawsze bierze pod uwagę różnorakie możliwości, wszelkie ewentualne zagrożenia. I w tym wypadku działano po prostu zgodnie z wojkową rutyną.

Autorka porządkuje i szczegółowo opisuje wydarzenia, które miały miejsce w Wilnie w dniach 31 października — 2 listopada 1939 r. Przede wszystkim przedstawia rozruchy 31 października, które przeskądzały się w pogrom Żydów. Rannych zostało wówczas 35 osób, zniszczono sporo mienia. Autorka przyznaje, iż niektóre źródła polijne podają, iż według opinii przedstawicieli społeczności żydowskiej — to Litwini skierowali gniew ludności przeciwko Żydom. Sama nie zgadza się jednak z tą opinią. Szeroko rozduwając o antisemityzmie Polaków daje do zrozumienia, że to oni wywołali rozruchy. Nie dostarcza jednak w tej kwestii przekonujących dowodów. Dalej autorka opisuje szczegółowo demonstracje, które miały miejsce 1 i 2 listopada. Dodajmy od siebie, iż nosiły one polski narodowy i patriotyczny charakter.

W dalszej części książki autorka omawia dokładnie posunięcia władz litewskich w zajętych Wilnie. Pisze m.in. o wprowadzeniu godziny po-

licznej, o zakazie wszelkich — nawet weselnych czy też rodzicielskich w szkołach — zgromadzeń i zebrań. O zakazie noszenia polskich uniformów, o funkcjonowaniu sądów wojskowych ferujących drakońskie wyroki (z tego 11 wyroków śmierci zostało wykonanych). Informuje o likwidacji 478 różnych organizacji istniejących przed wojną w Wilnie. Podaje, iż z pracy usunięto 2,5 tys. kolejarzy polskich, 788 pracowników uniwersytetu, 583 nauczycieli, 425 pracowników sądownictwa i in. — łącznie 6809 osób. Pozabawiono ich pracy bez wymowności i bez wypłacenia odszkodowania. Autorka podaje te informacje w sposób beznamiętny, ale jakby tłumacząc te posunięcia polemizując z różnymi opiniami na ten temat i podkreśla, że jednak nie w s y s t e m i c h Polaków zwolniono z pracy (s. 56).

Pisze także autorka o dokonanej przez władze litewskie segregacji ludności (choć nie używa tego wyrazu). Informuje, iż do kategorii pozbawionych wszelkich praw tzw. przybyszów — a byli to faktycznie ludzie często od wielu już lat zamieszkałi w Wilnie — zaliczono w mieście 88 tys. osób, na całym zaś przyłączonym terytorium 100 tys. Wprawdzie wyraz przybysze autorka ujmuje w cudzysłowie, ale nie znajduje słów wyrażające potępienia dla polityki rządu litewskiego, dyskryminującej znaczną część mieszkańców. Wskazuje podaje dalej, że 20 marca 1940 r. "przybyszom" zadany został przez władze cios rozstrzygający. Mianowicie zaliczeni oni zostali do kategorii "obokrajowców", znaleźli się pod całkowitym nadzorem policyjnym. Pracować mogli tylko fizycznie w polu i w lesie. Autorka nie ukrywa planów wysiedlenia uchodźców i "przybyszów", umieszczenia ich w obozach.

Jeden z podrozdziałów poświęcony został polskim organizacjom podziemnym. Ujęcie jest interesujące, gdyż obrazuje co o nich wiedzieli i jak je oceniali policja litewska. Dowiadujemy się m.in. o prowadzeniu przez konspiratorów polskich działalności wywiadowczej skierowanej przeciwko ZSRR i Niemcom hitlerowskim. Władze litewskie oceniały ten rodzaj działalności jako niebezpieczną dla Litwy. W dniu 26 stycznia 1940 r. rozbita została w znacznym stopniu sieć Organizacji Polskiej Waleczącej. W sumie aresztowano 168 osób (s. 113).

Autorka pisze również o rezerkach i uwarunkowaniach międzynarodowych wydarzeń wileńskich. Stosunkowo jednak niewiele można znaleźć na temat bardzo ważnej sprawy — a mianowicie nacisków niemieckich i sowieckich dotyczących Polaków na Wileńszczyźnie. Naciski takie na pewno były wywierane i wychodziły z obydwóch stron. Autorka wspomina wszakże tylko o jednym takim wypadku. Mianowicie o tym, że litewski konsul generalny w Królewcu, Leopoldus Dymsha, doniósł 8 lutego 1940 r. do MSZ, iż gaulerier Prus Wschodnich Erich Koch wyrażał wobec niego niezadowolone z działalności polskich tajnych organizacji na Wileńszczyźnie oraz z faktu, że władze litewskie ich nie likwidują. Uprowadził, iż Niemcy wraz ze Związkiem Sowieckim mogą wystosować w tej kwestii notę protestacyjną. "Zdaniem Kocho —

pisat Dymsha — lepiej jest rozstrzelać o tysiąc Polaków więcej niż mniej, tak, aby można ich było uposiłkować". Koch wyrażał przekonanie, iż władze litewskie opamiętają się i zaprowadzą w Wilnie rzeczywiście swoje rządy (s. 119).

W książce znaleźć można także obszerny fragment mówiący o stosunku władz litewskich do Kościoła katolickiego w Wilnie, a zwłaszcza o zakazie z arcybiskupem Romualdem Jałbrzykowskim. Wskazuje nie ma tam nie specjalnie nowego.

Natomiast dość interesującym wypadem ten podrozdział, w którym autorka pisze o prowadzonej przez Litwinów w Wilnie pracy politycznej i propagandzie. Informuje o wysiłkach nad stworzeniem organizacji, która by "zaszczepiała litewski patriotyzm osobom nie mówiący po litewsku". Bliżej jednak nie wyjaśnia, jakie były efekty tego rodzaju poczyną.

Godne uwagi są przytoczone w książce motywy, którymi kierowały się władze litewskie zezwalając działaczom polskim na wydawanie stosunkowo niezależnych gazet. Mianowicie władze uważały, iż polskie gazety można będzie oddziaływać i wywierać na nie nacisk polityczny, po drugie zaś gazety takie z kolei wywierały wpływ na polskich "przybyszów", a nie odwrotnie.

Z szczególną starannością i zarządca obszernie pisze autorka o działalności gospodarczej władz, o pomocy materialnej dla Wilna i jego mieszkańców. Przytacza m.in. ile to wydawano początkowo bezpłatnych obiadów, ile rząd musiał wysygnąć pieniędzy organizując wymianę złotych na lity, informuje o prowadzonych robotach publicznych, o opiece zdrowotnej i dożywianiu ubogich. Działano tak — zdaniem autorki — nie tylko w celu przyciągnięcia ludności, lecz kierowano się pobudkami humanitarnymi. Można się zgodzić z autorką, iż ogólnie biorąc władze sporo zrobiły w dziedzinie gospodarczej pomocy dla Wilna. Znajduję to potwierdzenie także w źródłach polskich.

W książce znaleźć można konkretne sformułowania, których zasadność wzbudza zastrzeżenia od strony czysto rzeczowej. I tak np. nie odpowiada prawdzie podana na s. 49 informacja, iż w roku 1937 było w Wilnie ponad 19 proc. Litwinów. Według danych polskich odsetek ten wynosił niespełna 1 procent.

Nie jest prawdziwe również twierdzenie (s. 132), iż arcybiskup Jałbrzykowski zdecydowany był nie dopuścić do litewskich nabożeństw w kościołach wileńskich. W rzeczywistości metropolita wileński zezwolił na nabożeństwa litewskie najpierw w kilku, a później w kilkunastu kościołach. Czynił tak jednak na miarę rzeczywistych potrzeb, a zdarzał się coraz częściej wypadki, iż kościoły podczas mszy litewskich, o które tak zaczęła walczono, później świecili pustkami.

W sposób niedokładny przedstawia też autorka (s. 136) incydent, który miał miejsce z attaché nuncjatury apostołskiej księdzem V. Peroni. Pisze mianowicie, iż wraz ze sprzeciwiającymi się Polakami "zaciągnięty on został" przez studentów na komisarz policji. Nie to było jednak sprawą główną. Książę

Peroni został dotkliwie pobity przez studentów litewskich, o czym autorka nie pisze, a później dopiero doprowadzony na policję.

Gdy czyta się książkę, odnosi się wrażenie, jakby pisana ona była w kilku okresach, jakby część tekstu pochodziła sprzed przemowionych lat 1988/89, a część była później dopisywana. Razą zwłaszcza te starsze ujęcia, jakby zformem zacierpnięte — w sensie formy i treści — z minionej epoki. Zwłaszcza spotkać je można na początku książki. I tak np. na s. 6 wspominając o wystąpieniu polskiej Samoobrony w Wilnie na przełomie 1918/19 r. określa to autorka jako "antyradziecki bunt miejscowych polskich nacjonalistów". Na s. 10 pisze o "ZSRR stojącym w poprzek agresywnych planów Hitlera". Na tejsze stronie poważnie i pozytywnie ocenia sowiecką inicjatywę udzielenia gwarancji państwom bałtyckim, co w rzeczywistości oznaczało pierwszy krok na drodze rozłoczenia kuratelii ZSRR nad tymi krajami. Jak stary i wyschły frazes brzmią przytoczone na s. 15 słowa, iż polityka Anglii i Francji określała interesy klasowe, w tym wypadku dążenie do skierowania agresji Hitlera na wschód, przede wszystkim przeciwko ZSRR. Autorka nie wspomrzała się też od cytowania dzieł Lenina (s. 21), co miało zmocnić i udokumentować wywody.

Oceniając ogólnie zrecenzowaną książkę trzeba raz jeszcze zaznaczyć, iż wnosi ona sporo nowych ustaleń i faktów. Wzbogaca naszą wiedzę na temat ważnych wydarzeń, które miały miejsce w Wilnie w 1939/40 r. Z drugiej jednak strony nie można się zgodzić ze stanowiskiem autorki i jej ocenami. To, co w jej oczach zasługuje na stanowcze potępienie, ze strony polskiej traktowane być musi jako największa zasługa i cnota. Za taką uważać należy patriotyczną postawę polskiej ludności Wilna, jej przekonanie i wiarę w rychłe zwycięstwo i odbudowę Polski, jej wierność dla Rzeczypospolitej i dla drugą polskiego na emigracji.

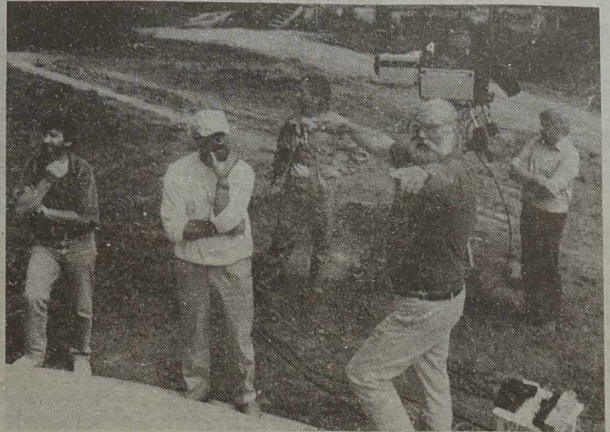
W Wilnie nastąpiła tragiczna konfrontacja dążeń litewskich i polskich, diametralnie sprzecznych, zmierzających do przeciwstawnych celów. Władze litewskie w imię jak najszybszej integracji przyłączanego obszaru z resztą państwa podjęły w Wilnie bezwzględny akcję litwinizacyjną. Dopieki przy tym do żywego ludności polskiej. W rezultacie zasiane zostały uczucia doznanej krzywdy i wrogości, które nie wygasły do dnia dzisiejszego.

Czy było to jednak konieczne, czy polityka była taka racjonalna? Wydaje się, iż przyniosła ona samym Litwinom więcej szkód niż korzyści. Litewskości nasadzona tak bezwzględnie nie zdołała się ugruntować do momentu ustanowienia w Wilnie rządów sowieckich. Prowadzona w sposób ogólny i pragmatyczny polityka dążyła do większych rezultatów, nie mówiąc już o złowrogim postawie nienawiści. Tego kapitalnego problemu autorka zdaje się jednak nie dostrzegać. Widzi tylko rację — i to darżone — jednej, litewskiej strony. Dla czytelnika polskiego taka postawa jest nie do przyjęcia.

Piotr ŁOSSOWSKI

"Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej", t. XXXVII, r. 1993.

074



Filmuje Litewska TV "KREDYTORZY" — PRZED PAŁACEM TYSZKIEWICZA

"Kredytorzy" — dramat A. Strindberga był długo grany na scenie kowieńskiego Teatru Dramatycznego (reż. Gytis Padėgimas). Tenno tu "Kredytorów" dotąd, aż się wygrali". A tymczasem znany artysta Litewskiej TV Bronius Talačka, już od dłuższego czasu no-

sią się ze "Strindbergowskim zamiataniem" w duszy postanowił tych "Kredytorów" ocalić dla matego teatru.

"Kredytorzy" w Litewskiej TV nie będą jednak bynajmniej powtórka kowieńskiego przedstawienia. Jest to spektakl całkiem odmienny, samostny, powstały z inicjatywy Broniusa Talačka, doskonałego profesjonalisty, wybitnego, jak mnie przekonuje, nie w dziedzinie scenie i nie w szeroko rozumianej sztuce, ale właśnie w ciasnym — już od ponad 30 lat nie odrywając się z pracą w TV.

— Ukończyłem wydział aktorski w Wilnie, w byłym Konser-

watorium (obecnie — Akademia Muzyczna), później podejmowałem próby reżyserowania w teatrze, ale bardzo szybko pożałowałem, że jedynym moim żywiołem jest — i wciąż pozostaje — telewizja.

— Który to już przez Pana zrealizowany spektakl?

— Oj, boje się powiedzieć, bo już za te dziesiątki lat straciłem rachunek, chyba sześćdziesiąty któryś, a może — siedemdziesiąty.

— Gra w tych pańskich "Kredytorach" trupa kowieńskich aktorów. A plener wybrał Pan — podwileński, na domiar — "ciepły", bo to lipiec...

— O, tak! To są najwspanialszy w Litwie aktorzy: Valentinas Masalskis — Gustaw, Jüratė Onaitytė — Tekla, Robertas Vaidotas — Adolf. A plener — wyjątkowo odpowiedni — pałac Jana Tyszkiewicza w Traku Vokė w rejonie wileńskim.

— I park — wciąż tu jeszcze malowniczy. A w jego tle piękna kobieta — Jüratė Onaitytė jako Tekla... Pamiętam ją z różnych ról ze sceny kowieńskiej, osobliwie jako Hildę — Wiosna — Śmierć — w "Budowniczym Solnesie" Ibsena, była wspaniała — obok Juozasa Budraitisa. Ale u Pana to pociągająca kobieta z krwi i kości, zwłaszcza w tej scenie miłosnej z Robertasem Vaidotą. Vaidotas — wcale się nie zmienił odkąd grał młodzieńczego księcia Mendoga w "Šarunasi" Vincasa Mickevičiusa-Kreve... Aktorzy to wspaniali ludzie — ciągle są młodzi.

— No właśnie, żeby tak z reżyserami było. Mówi pani — plener malowniczy. Chwała Bogu, że te pałace w Litwie się zachowały. Póki są pałace, to i w TV coś zrobić mogą.

— A bez pałaców — niczego w TV nie da się zrobić?

— Daboby się, ale czasy takie, że ciągle czegoś brakuje. A głównie — pieniędzy. A tu — gotowa dekoracja, piękny autentyk.

— Białe, delikatne róże na stylowym stoliku widzę — są także żywe, prawdziwe...

— Najważniejsze — to autentyczność uczuć, żywiołowość gry. Oni — kowieńscy aktorzy — tego w sobie nie wygasił.

— Główny operator filmowy — także. To — żywe srebro! Jonas Gurskas. Macie już Panowie na swoich artystycznym koncencie mnóstwo wspólnych realizacji.

— Tak, świetnie nam się pracuje. Operatorów mamy kilku, pod przewodnictwem Gurskasa.

— Cieszy, bo to były pracownicy naszego dziennika. Był znakomitym fotoreporterem. No — przeciętnego TV by sobie nie zabara...

... Dubel, kolejny dubel!... Jeszcze jedna sekwencja.

Jonas Gurskas, operator, ponad dwa dziesiątki lat pracy w TV...

— Opowiedz coś o sobie — proszę go...

— Może kiedyś innym razem. Teraz, widzisz to sama — pickielna harówka. O — już jest Valentinas Masalskis!

... Masalskis... Kochany bohater z "Pamiętnika wariata" Gogola, wspaniały Gustaw-Konrad z Mickiewiczowskich "Dziadów", jak



zresztą z dziesiątkami innych ról — w teatrze i w filmie. Ostatnio...

— No właśnie, ponad rok nie widzieliśmy się, teraz — padamy sobie w objęcia.

— Tak się składa, że w "Kredytorach" grasz także Gustawa — mówię do niego.

— Gustawa... Ale wiesz...

Płaczę, dostojnie płacę nad swoim Gustawem — Konradem z Mickiewiczowskich "Dziadów". Kiedy go teraz zagram? Gdzie? Często te Mickiewiczowskie monologi wyszeptuję sobie — niczym pacierz przed snem. "Dziady" — to wstrząsająca rzecz! Ten mój Gustaw-Konrad... Od lat jesteśmy zrośnięci z sobą — on jest we mnie, a ja w nim...

— Nie rozszalał się już, teraz grasz w "Kredytorach" u Broniusa Talačka.

— Gram. Cieszę się, że mnie do tej roli zaprosił. Ale — "Dziady"! Pamiętajsz, jak było w Krakowie z tymi naszymi "Dziadami"?

— Pamiętam, publiczność wyrywała Cię sobie z rąk do rąk. Wiedzowie zapraszali Cię do swoich domów, kazali nawet odpisać im wersety — podziwiali ich litewskie brzmienie.

— Już tylko za tłumaczenie "Dziadów" należałoby Justinasowi Marcinkevičiusowi pomnik za życia wyszykować.

— Co teraz porabiasz? Jak Ci leci? Styszałam, że zapraszają Cię różne państwa do współpracy?

— Zapraszają... Ale ja pragnę mieć swój własny teatr, w Kownie. Już miałem zakładać go. Z gronem wspaniałych ludzi. Znalazła się

firma, która nas sponsorowała. Firma zbankrutowała...

— A ty?

— A ja podejmuję jeszcze jeden wysiłek, żeby ten mój teatr ocalał. Gram... Ale to rozmowa na dłuższą metę, a nie w przerwie między kręceniem filmu. Cholernie mi na duszy jest teraz, rozumiesz?

— Rozumiem. Uśmiechnij się!

— Nie uda mi się. Tyle wokół niedobrego się dzieje, tyle zła...

— Zawsze jesteś sobą — ze swoim bólem, cierpieniem, sarkazmem. Za bardzo kochasz samotność, to niebezpieczne...

— Wiem, ale już z tego nie wybrnę. Ten tu park i pałac... Poprosz waszego fotoreportera, żeby mi zrobił razem z tobą zdjęcie. Ale nie przed pałacem, tylko przed — tam oto — skromnym domkiem na zapleczu.

— Ale ja nie jestem aktorką! To ja powinnam Cię prosić o zdjęcie, a nie odwrotnie.

Już musisz wejść na plan filmowy. Do zobaczenia!

Alwida ROLSKA

Traku-Vokė w rejonie wileńskim

NA ZDJĘCIACH: na planie filmowym przed pałacem w Włocławku; kręcenie sceny miłosnej — Jüratė Onaitytė i Robertas Vaidotas; ekipa filmowa, jeszcze jedna wskazówka reżysera Broniusa Talačka (na pierwszym planie — po prawej) i operatora Jonasa Gurskasa (na pierwszym planie — po lewej); Valentinas Masalskis z reżyserem Broniussem Talačką i Valentinas Masalskis i Jüratė Onaitytė.

Fot. Marian Paluszkiwicz

